Nr. 31. Lwów — Środa dnia 8 Lutego. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie:
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce
W drobnych ogłoszeniach:
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce
Reklamy po kronice wiersz petit.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy

Dziś:	śr.	św. Jana z Malty		Ksenofonta	Adres Redakcyi i Administracyi:
Jutro		św. Apolonii P. M.		Jana Złotoust.	Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 26. Zachód „ 5 m. 4. Długość dnia godzin 9 min. 38. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Nota rosyjska.

Powszechne zdziwienie sprawiła urzędowa skarga dyplomacyi rosyjskiej na Chiny, które wrzekomo nie zachowują neutralności, łamiąc ją ustawicznie na korzyść Japonii. Gabinety europejskie przyjęły tę notę do wiadomości i złożyły do archiwum, ale rząd waszyngtoński nie mógł tego zrobić, ponieważ zaraz po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej sam wystosował do Chin wezwanie, aby one we własnym interesie, mianowicie dla utrzymania swej terytoryalnej całości, zachowywały się neutralnie. Nadto Stany Zjednoczone zawiadomiły wówczas gabinety wszystkich mocarstw, że rząd waszyngtoński sam będzie pilnował, aby Chiny nie wykraczały przeciw neutralności, a to dlatego, że mając ważne interesa handlowe i państwowe na oceanie Spokojnym, nie może dopuścić do żadnych zatargów, któreby doprowadziły do uszczuplenia chińskiego terytoryum wzdłuż wybrzeży oceanu. Krótko mówiąc, zapowiedziały wtedy Stany Zjednoczone, że nie pozwolą mocarstwom europejskim tworzyć takich kolonij, jak Kiao-Czau, Wej-haj-wej i rosyjska dzierżawa na półwyspie Kwantuńskim. Rząd waszyngtoński przyjął tedy na siebie moralny obowiązek pilnowania Chin, aby surowo przestrzegały neutralności. Musiał zatem wręczyć rosyjską notę chińskiemu posłowi i zażądać odeń wyjaśnień. Sprawa poszła do Pekinu, wnet wróciła stamtąd z odpowiedzią i znowu stała się przedmiotem wymiany not między Rosyą a Stanami Zjednoczonymi. Rząd waszyngtoński zawiadomił rosyjskiego ambasadora hr. Cassiniego, że Chiny energicznie odpierają niesłuszny zarzut, jakoby kiedykolwiek naruszyły neutralność i proszą o wskazanie choćby jednego faktu, natomiast same mają prawo do skargi na wojujące w Mandżuryi mocarstwa, iż one nadzwyczajnie utrudniają Chinom zachowanie neutralności. Hr. Cassini tak odpowiedział: „Rzecz zrozumiała, że rząd pekiński nie mógł się przyznać do ustawicznego spełniania życzeń japońskich; musiał zaprotestować przeciw słusznym zarzutom, które podniosła Rosya. Rząd jego carskiej mości może podać długi szereg faktów, znanych już powszechnie publiczności, a więc także niewątpliwie i gabinetom mocarstw, przynajmniej tym, które pragną bezstronnie oceniać postępowanie rządu pekińskiego; te fakta niewątpliwie świadczą o łamaniu przez Chiny neutralności. Dość przytoczyć ten wypadek z rosyjskim torpedowcem „Reszytielnym", porwanym przez Japończyków w chińskim porcie Czifu. Zdarzenie to pokazało zdumionemu światu, że Chiny, znajdujące się pod przemożnym wpływem Japonii, nie chcą, czy też nie mogą przestrzegać neutralności. Ale zarówno Stany Zjednoczone, jak Europa, nie chcą tego widzieć. Rosya zaś bezwarunkowo nie pozwoli na to, aby wtedy, gdy ona sama bardzo ściśle stosuje się do przepisów prawa międzynarodowego, mogły Chiny, na rozkaz Japonii, szkodzić Rosyi, łamiąc przytem obowiązki państwa neutralnego".

A zatem hr. Cassini nie wyjaśnił, jak i kiedy Chiny naruszyły neutralność. Powołuje się on na jakieś fakta, znane publiczności i zapewne rządom, lecz taki dowód oczywiście nie wystarcza; powinien był wymienić te fakta, on natomiast wspomniał tylko o wypadku z „Reszytielnym", ale właśnie ten wypadek świadczy o tem, że Rosya zgwałciła chińską neutralność. Z boju w pobliżu Portu Artura uciekł ten torpedowiec do Czifu. Prawo międzynarodowe orzeka, że mógł skorzystać z gościnności tego neutralnego portu tylko przez jedną dobę, poczem powinien był albo wypłynąć na ocean, albo się zgodzić na rozbrojenie go przez Chiny. Nie zrobił ani jednego, ani drugiego. Stał w porcie pięć dni i czynił naprawki. Rząd chiński prosił posła rosyjskiego, aby kazał temu torpedowcowi wypłynąć z portu, przyczem dodał, że ponieważ w Czifu nie ma żadnej chińskiej zbrojnej siły, przeto Chiny nie odpowiadają za możliwy napad Japończyków na „Reszytielnego". Przewidywanie napadu było tem usprawiedliwione, iż dwa japońskie krążowniki ustawicznie krążyły w pobliżu Czifu. Stało się w końcu to, co przewidywały Chiny. Japońskie krążowniki wpadły do portu, stoczyły bój z „Reszytielnym" zabrały go i zaciągnęły do swego portu Sasebo. Powszechnie uznano, że Chiny nic tu nie zawiniły.

Jakiż więc ma cel ta nota rosyjska, która tak bardzo przypomina bajkę o wilku i owcy? Jedni mniemają, że Rosya przewiduje, iż w dalszym ciągu wojny będzie musiała z powodów strategicznych wkroczyć na terytoryum chińskie, zupełnie tak samo, jak w r. 1870tym Francuzi chcieli okrążyć Niemców pochodem przez ziemię belgijską. W tym zatem celu Rosya z góry oskarża Chiny o złamanie neutralności, aby następnie mogła sama zrobić to samo. Inni upatrują znacznie ważniejsze zamiary caratu, mianowicie powiadają, że rząd petersburski widocznie już się oswaja z myślą o wycofaniu się z wojny i o ustąpieniu z Mandżuryi, ale dla pokazania swemu narodowi, że przecież nie jest pokonany, jeno zrobił z Japonią zamianę gruntów, chce mieć prawny powód do zatargu z Chinami i do urwania im bądź Mongolii, bądź chińskiego Turkiestanu. Niektórzy sądzą, że rosyjska dyplomacya ma na myśli i jedno i drugie. Przekonanie to tak się rozpowszechniło, że nawet już pojawiła się pogłoska o niespodziewanem wkroczeniu wojsk rosyjskich do Kuldży, która jest częścią chińskiego Turkiestanu. Tej wiadomości dotychczas nie potwierdzono, lecz trwa przekonanie, zwłaszcza w Anglii, że Rosya, pobita przez Japonię, zechce powetować sobie na Chinach. Stać się to może ze szkodą dla interesów wielkobrytańskich, więc też przypisują ważne znaczenie oświadczeniu, które lord admiralicyi Lee złożył dnia 2go lutego w Castleigh. Rzekł on: „Pilna uwaga rządu nie jest już teraz skierowana na Francyę, ani na morze Śródziemne, lecz zwróciła się ona w stronę północną. Jesteśmy tak przygotowani na wszelkie niebezpieczeństwo z tej strony, że flota nasza uderzy pierwej, zanim świat się dowie o wypowiedzeniu wojny". Ta niezwykła pogróżka może jednak tak samo się stosować do Niemiec, jak do Rosyi, ale na razie zrozumiano ją, jako pięść pokazaną caratowi.

Stan rzeczy w Rosyi.

Nie strejki robotnicze, ale rzucone przez nich rewolucyjne hasła przeraziły niemal całe społeczeństwo rosyjskie. Żądać ośmiu godzin pracy, większych zarobków, emerytur, kas zapomogowych, — to wszystko można i w tem nic złego, ale pocóż było śpiewać anarchiczną pieśń o Czerwonym sztandarze i tę czerwoną płachtę wywieszać na drągach? W anarchicznej pieśni jest mowa o republice demokratycznej, o panowaniu ludu, o sądzie tego ludu nad panami i magnatami, a wiadomo, że panem jest każdy, kto ma na sobie całe ubranie. Republika demokratyczna — wszakże to panowanie socyalizmu z jego podziałem własności, z unieważnieniem małżeństw, z despotyczną władzą wybieranych przez tłum liktorów. Europa już się oswoiła z tymi postulatami, wie, że one należą do mrzonek i słucha ich z pobłażliwym uśmiechem, ale dla rosyjskiego ogółu, któremu rząd zawsze wybierał lekturę z troskliwością bez porównania większą niż czyni to matka, dbająca o czystość myśli swych córek, takie hasła, takie żądania są czemś nowem poważnem i strasznem. Przeraził się tedy ogół rosyjski i żagle swych pragnień zwrócił w inną stronę. Zwrot ten był tak widoczny, że choć w styczniu nakazano gubernatorom odroczyć na czas nieokreślony sesye ziemstw gubernialnych, bo na tych sesyach jednomyślnie uchwalono rezolucye, domagające się zwołania czegoś w rodzaju parlamentu teraz polecono natychmiast zwołać wszystkie ziemstwa. Zebrały się one — i oto już w trzech: w petersburskiem, moskiewskiem i kurskiem uchwalono znaczną większością adresy do cara, ułożone przez zwolenników samowładztwa. Jeszcze w połowie stycznia byłoby to niemożliwe; wówczas w tych samych ziemstwach zwolennicy autokratyzmu stanowili małą i lękliwą grupę, która nawet bała się odezwać. Teraźniejsze adresy tych ziemstw można nazwać pokutniczymi, bo ponieważ ziemstwa właściwie nie mają nawet prawa zabierać głosu w sprawach ogólno-państwowych, przeto nie miały obowiązku układać adresów, jeżeli więc to zrobiły w duchu rządowym i za zgodą rządu, to widocznie dlatego, aby wobec całej Rosyi przeprosić cara za styczniowe rezolucye. Ale jeszcze inny fakt świadczy o nadzwyczajnym zwrocie, jaki pod wpływem socyalistycznych konwulsyj dokonał się w społeczeństwie rosyjskiem. Oto, w tych samych trzech ziemstwach były projekty adresów, ułożone przez mniejszość, a więc przez tych, którzy w styczniu zajmowali względem rządu postawę wprost nakazującą, a żądali parlamentu, wybieranego przez „równe, powszechne i tajne" głosowanie. Teraz w swym adresie, odrzuconym przez większość, przyznają oni, że nie czas na jakiekolwiek wewnętrzne przeróbki, kiedy wojna się toczy z zagranicznym nieprzyjacielem, ale się spodziewają, że monarcha, gdy uzna to za dobre, zechce do narad powołać przedstawicieli narodu. A więc w styczniu się mówiło, że tylko naród może wyciągnąć Rosyę z nieszczęścia, w jakie wprowadziło ją czynownictwo, a teraz się mówi, że samo nieszczęście nie pozwala wzywać narodu do pracy państwowej, którą zatem trzeba zostawić czynownictwu; w styczniu domagano się niezwłocznej konstytucyi i parlamentu, a teraz brzmi nadzieja, że car, gdy sam uzna za dobre, zbliży przedstawicieli narodu do wpływu na sprawy państwowe. Kolosalna różnica w ciągu zaledwie trzech tygodni! Nie byłoby dziwne, gdyby agentom socyalistycznym rozdano ordery.

Czem społeczeństwo niżej schyla głowę, tem wyżej podnosi je czynownictwo. Wszystkie wyższe zakłady naukowe, które w grudniu i styczniu pozwoliły sobie choćby na jedną demonstracyę, teraz za karę zamknięto, a studenci nie otrzymają półrocznych świadectw. Marszałkowie szlachty, którzy poważyli się w styczniu przesłać rządowi konstytucyjne rezolucye szlacheckich zgromadzeń, teraz zostali złożeni z urzędów i utracili tytuły służbowe, oraz honorowe dworskie godności. Z twierdzy Pietropawłowskiej, zapełnionej członkami „komitetu liberalnego" uwolniono dotąd tylko dwóch profesorów uniwersyteckich: prawnika Hessena i historyka Karejewa, ale obu im kazano wyjechać za granicę; prof. Iwanczyna-Pisarewa uwolniono także, lecz jeno dlatego, że ciężko zachorował. Literaci Gorkij, Annenskij, Pieszechonow, Ziemiowskij, radny miejski Kedryn i inni mniej głośni siedzą jeszcze. Nie grozi im śmierć, czego się obawiają w Europie, lecz będą internowani w zapadłych kątach. Car otrzymał z Paryża telegram, podpisany przez bardzo wielu pisarzy, a zawierający tylko te słowa: „Najj. Panie, nie posyłaj Gorkiego na szubienicę!" Car oddał ten telegram nowemu ministrowi sprawiedliwości Manuchinowi i rzekł: „Przecież o szubienicy nikt nie myśli, czy tak?" Minister się skłonił. A więc przynajmniej członkowie „komitetu liberalnego" nie zapłacą życiem za swe złudzenia, krótkie jak noc letnia.

Korespondencye.

Wiedeń 6 lutego.

(Reforma ustawy przemysłowej).

(y). Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa wniósł rząd tak gorąco oczekiwany przez sfery rzemieślnicze w całej Austryi projekt reformy ustawy przemysłowej. Kołatali o tę reformę rzemieślnicy od lat kilkudziesięciu, gdyż wprowadzona w r. 1859, nieograniczona prawie swoboda wykonywania procederu przemysłowego sprowadziła ruinę tego, dawniej tak zamożnego i tak poważanego stanu, a wydana w r. 1883 nowa ustawa przemysłowa, jakkolwiek ograniczyła nieco ową swobodę, mimo to jednak pozostawiła tyle otwartych furtek, któremi można obejść postanowienia ustawowe, że i teraz stan rękodzielniczy nie mógł podźwignąć się z upadku.

Obecne przedłożenie rządowe pod niejednym względem przynosi sferom rzemieślniczym rozczarowanie, gdyż nie spełnia kilku głównych postulatów stawianych przez nie, mimo to jednak w porównaniu z dzisiejszym stanem oznacza ono ogromny zwrot ku lepszemu i przynosi rzemieślnikom cały szereg bardzo cennych korzyści.

Nie uwzględnia ono przedewszystkiem żądania, ażeby wszystkie sprawy odnoszące się do przemysłu i rękodzieł wyjęto z zakresu działania izb handlowo-przemysłowych, a powierzono je w całości nowo utworzyć się mającym organizacyom przemysłowo-rękodzielniczym, wyposażonym rozległemi prawami i zupełną autonomią. W ten sposób przeszedł rząd do porządku dziennego nad żądaniem wskrzeszenia dawnej potęgi cechów rzemieślniczych, a natomiast rozszerzył bardzo znacznie kompetencyę władz politycznych w sprawach przemysłowych, tak, że w myśl projektu rządowego namiestnictwo prawie nieograniczenie decydować będzie w tych sprawach.

Drugie kardynalne żądanie sfer rzemieślniczych, a mianowicie, ażeby dopuszczenie kogoś do wykonywania procederu przemysłowego było zależnem od przedłożenia przezeń dowodu uzdolnienia, nie zostało uwzględnione w tej mierze, w jakiej rzemieślnicy tego żądali i dlatego także i pod tym względem projekt rządowy ich nie zadawalnia. Postanawia on wprawdzie w paragrafie 14-tym ogólnikowo, że do rozpoczęcia wykonywania przemysłu rzemieślniczego potrzebnym jest dowód uzdolnienia, ale z dalszych paragrafów okazuje się, że cały dowód uzdolnienia polegać ma tylko na tem, ażeby ktoś przez pewną liczbę lat terminował jako uczeń a następnie zajęty był w warsztacie jako czeladnik. Tymczasem rzemieślnicy domagali się, ażeby uzyskanie dowodu uzdolnienia zależnem było od wykonania tak zwanego majstersztyku, i ażeby taki majstersztyk musiał wykonać zarówno terminator przed wypisaniem się na czeladnika, jak i czeladnik przed uzyskaniem koncesyi na samoistnego majstra. Ustanawia wprawdzie projekt rządowy pewne egzamina dla terminatorów, ale do komisyi egzaminacyjnych powołuje w równej liczbie przedstawicieli czeladników i majstrów, podczas gdy rzemieślnicy chcieli, aby tylko majstrowie mogli być egzaminatorami. Zresztą wartość nawet owego ogólnikowego postanowienia, iż do rozpoczęcia przemysłu rękodzielniczego potrzebny jest dowód uzdolnienia, staje się problematyczną wobec tego, iż projektowana ustawa daje krajowej władzy politycznej prawo udzielania dyspensy od przedłożenia takiego dowodu. Trzeba jednak wziąć na uwagę, że gdyby Namiestnictwo nie miało prawa w uwzględnienia godnych wypadkach udzielać takiej dyspensy, wówczas np. prawie żadna szwaczka nie mogłaby otrzymać pozwolenia na otworzenie pracowni sukien damskich.

Jest jednak także cały szereg postanowień projektowanej ustawy, bardzo korzystnych dla sfer rzemieślniczych. I tak np. postanawia projekt rządowy między innemi, że jeżeli spółka handlowa chce wykonywać proceder rzemieślniczy, w takim razie przynajmniej jeden spólnik musi być fachowym rzemieślnikiem i musi się wykazać dowodem uzdolnienia.

Następnie do rzędu przemysłów koncesyonowanych, wymagających jak wiadomo, specyalnej kwalifikacyi zawodowej i osobnej koncesyi, zalicza projekt rządowy między innemi przemysł gospodnio-szynkarski, sprzedaż drobiazgową napojów spirytusowych, a nawet piwa flaszkowego. Wobec tego postanowienia nie będą możliwe takie praktyki, jakie się dzieją obecnie, że np. wdowa po szewcu lub po urzędniku, dzięki protekcyi, jaką ma w magistracie lub w radzie miejskiej, otrzymuje koncesyę szynkarską, chociaż nie ma nawet zamiaru wykonywać jej kiedykolwiek.

Bardzo korzystnem dla stanu rzemieślniczego jest również postanowienie, zabraniające przedsiębiorstwom handlowym, utrzymującym składy gotowych ubrań lub obuwia, przyjmowania zamówień i brania miary na odzienie lub obuwie.

Co się tyczy mnóstwa innych kwestyj, zapowiada projekt rządowy, że uregulowane zostaną one w drodze rozporządzeń ministeryalnych, między innemi rozgraniczone być mają za pomocą rozporządzenia ministeryalnego prawa sprzedaży aptek i drogeryj i wydane zostaną jasne postanowienia, których artykułów drogeryom sprzedawać nie wolno.

W sferach poselskich istnieje zamiar zabrać się z całym pośpiechem do załatwienia tego projektu reformy przemysłowej i dla tego ma on być odesłany do komisyi bez pierwszego czytania w pełnej izbie.

List do Redakcyi.

(W sprawie napaści radykałów na xięży katolickich.)

Szanowna Redakcyo!

Z rozprawy sądowej, jaka się w tym miesiącu przeciw adwokatowi d-rowi Trylowskiemu i sp. odbyła, a z której Szanowna Redakcya zdawała sprawę w swym dzienniku, przekonałem się aż nadto dobrze, jakie pojęcia ruski radykalny obóz ma o nas duchownych. „Skirołupcia i deruń" oto miano, jakiem ci panowie reformatorzy ruskiego społeczeństwa obdarzyli duchowieństwo wogóle, a specyalnie *rit. graeci.*

Nie mogę pominąć milczeniem takich epitetów nie dlatego, jakobym się może poczuwał do czegoś podobnego, lecz chciałbym się odezwać dlatego tylko, że kwestya „zdzierstwa" na dzisiejsze czasy i stosunki dosyć jest poważną i należałoby przy takiej sposobności zastanowić się, czy słusznie duchowieństwo greckokatolickie zasługuje sobie na takie miano, a prócz tego chciałbym dorzucić od siebie jeszcze kilka skromnych uwag.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że w obecnych czasach i mowy być nie może o jakiemś „zdzierstwie" ze strony duchowieństwa wogóle. Niema dziś tak hojnych i ofiarnych parafian, ażeby duchowni za swe funkcye mogli pobierać za wysokie honorarya. Gospodarz na wsi, na Podolu, czy Beskidzie podupadł, lub całkowicie zubożał — tak samo i mieszkańcy naszych miasteczek, to skończeni biedacy — skądżeby jeden lub drugi dał się „obedrzeć" duchownemu? I po miastach większych także coś podobnego trudno przypuścić. W miastach wielkich duszpasterze liczą się z wyższym stopniem inteligencyi swych wiernych i pewnie do jakichś zatargów co do wysokości honoraryum nigdy nie przychodzi. Nie dopuszcza bowiem do tego ani taktowny duszpasterz, ani też inteligentna strona.

To, że kiedyś przed laty 50 za konduktem pogrzebowym w tej lub owej wsi pod Beskidem prowadzono krowę lub parę wołów, dziś już należy do legendy, do pobożnej bajki. Nie ma już dziś tak skromnych i zamożnych wiernych, ani bezwzględnych i nierozważnych duchownych, ażeby się mogły praktykować rażąco wysokie honorarya za funkcye duchowne.

A gdyby nawet ten lub ów duchowny zażądał kiedyś wyższego — jak w tamtejszej miejscowości przyjętem jest — honoraryum i gdyby katolik nasz wiejski zwyczajem swoim poskrobawszy się w głowę, złożył cokolwiek wyższe honoraryum, czyżby to ze względu na lichą dotacyę wiejskich duchownych było tak coś krzycząco niesprawiedliwego? Zdaje mi się, że może niekoniecznie!

Dotacya katolickiego duchowieństwa wiejskiego jest, jak wiadomo, bardzo licha, bo ledwie 1200 do 1400 koron wynosząca. Ofiarność wiernych upada z każdym rokiem i kiedyś zupełnie może zaniknie. Bo i skądże ten lub ów wierny ofiarować może duchownemu, s oro sam nic nie ma, żyje postnym ziemniakiem i szarą kapustą lub ucieka daleko w świat za Ocean! Różne, przeróżne daniny, z których każdy nowomianowany proboszcz fasyonować się musi, istnieją tylko na papierze, faktycznie nie ma ich.

Ile zaś gospodarka duchownym ojcom po wsiach w obecnych czasach przynosi, mogą odpowiedzieć ci, którzy gospodarują. Że gospodarka nie wydaje wcale dobrych rezultatów, chociażby i jak pilnie, jak umiejętnie była prowadzona, mogę to na śmiało wypowiedzieć. Bo pytam się dlaczego majątki dworskie upadają, które zwykle mają grunta najlepszej jakości, w większych parcelach razem złączone i w bardzo dogodnem położeniu?

Jeżeli te upadają, to i duszpasterz-gospodarz niekoniecznie musi się spodziewać i liczyć na jakiś zysk z gospodarki na gruncie. Jeżeli nowomianowany proboszcz nie ma swej gotówki, lecz dopiero oglądać się musi za żydem, aby pożyczyć pieniądze i za pożyczone pieniądze zakupić zboża na zasiew, sztuczne nawozy, inwentarz gospodarski żywy i martwy, zapłacić dobrze czeladź i najemnika, to czy może on liczyć na jakieś dobre rezultaty z swej gospodarki? Czy duszpasterz, który ma przedewszystkiem pamiętać o kościele i szkole, o swoich obowiązkach duszpasterskich, jest w mo-

9)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy).

Ewunia słuchała, milcząc, trochę zarumieniona i uśmiechnięta, jak zwykle dziewczęta, którym mówią o zamążpójściu. W wyobraźni jej niewyraźnie majaczył obrazek: ona w białym welonie, a obok niej jasnowłosy chłopak— klęczą przed marszałkową. Pani Mędzińska patrzała na nią badawczo.

— Jedziesz dziś do kościoła?

— Chciałabym, proszę pani...

— A więc jedź. Abyś dzień dzisiejszy weselej spędziła, możesz z kościoła zaprosić do siebie te twoje przyjaciółki Olszewskie, brata ich, a także młodego Rawicza. Zabawcie się razem...

— Dziękuję pani — szepnęła zarumieniona.

— A teraz idź i przynieś mi śniadanie.

Poszła swym lekkim i cichym krokiem aż do jadalni, gdzie krzątała się szafarka, równie wiekowa jak jej pani, wzięła z jej rąk przygotowane na tacy śniadanie i niosła je z powrotem.

W przedpokoju stanęła zdziwiona. Jakiś mężczyzna, który widocznie przed chwilą przyjechał, wydobywał się nie bez trudu z fałdów pudermantlu.

— Witam pannę Ewę! — powiedział głos przeciągły i poważny; oswobodzony od płaszcza jegomość wyciągnął ku niej rękę. Był to człowiek dobrze już szpakowaty, tęgiej i ciężkiej budowy. Z pod krzaczastych brwi patrzały przenikliwe czarne oczy w sposób trochę pochmurny.

Spoczęły teraz na Ewuni silnem spojrzeniem.

— Skąd pan jedzie tak rano?

— Wprost od siebie. Wyjechałem o 4 tej, aby uniknąć upału.

— Powiem pani marszałkowej o przybyciu pana.

Ewa znikła we drzwiach, przeprowadzona spojrzeniem pana Aleksandra Borejszy, rodzonego synowca pani marszałkowej.

Zostawiwszy ich we dwoje, Ewunia o dziesiątej wyjechała do kościoła.

Stary, drewniany skromny kościołek pełny był już ludu. Tłoczyli się w przejściu między ławkami, zalewali nawę, cisnęli się przed balaskami. Różowe i żółte chustki kobiet, płowe i siwe czupryny mężczyzn, wyłaniały się z tej zwartej masy. Wszyscy kornie klęczeli i śpiewali różaniec. Z góry przez kościelne okna płynęły na tłum złote, ukośne słoneczne smugi i widniały płaty ciemnego błękitu w ramie szarych ścian.

Ewunia uklękła przed ołtarzem w ławce marszałkowej naprzeciwko ławki Radolińskich. Nie patrząc, uczuła na sobie wzrok Szymona: wiedziała, że stoi między tłumem przed balaskami.

Uderzył dzwonek, wyszedł xiądz ze Mszą. Fale organowych dźwięków zalały kościół, dusze i myśli utonęły w niebie. Modlono się tak żarliwie, jak tylko nasz lud i to w wiejskich kościołach modlić się umie, płynęły westchnienia i szepty gorące, pokorne błagania, ciche żale, zlewając się w wielki, ogólny chór ludzkich smutków i ludzkiej nędzy.

Xiądz opuścił ołtarz, zaintonowawszy: „Bóg naszą ucieczką".... Lud podchwycił nutę i spokojna, ufna, pełna dziwnego ukojenia pieśń popłynęła szeroko, unosząc na swych skrzydłach wypłakane łzy i tłoczące serce troski.

Wypłakawszy się i przeżegnawszy, wzmocnieni na duchu, ludzie tłumnie kościół opuszczali. Zaraz za progiem powitało ich złote lipcowe południe i różne światowo-niedzielne sprawy. Zaczęły się powitania, zbieranie w grupy pod cieniem starych lip cmentarnych. Rodzina Olszewskich, Ewunia i Rawicz stali razem.

— A więc to postanowione, państwo jadą do nas na obiad! — mówiła Ewunia, niezwykle jakoś ożywiona. Pójdziemy do lasu na maliny, będziemy grali w krokieta....

— To już nie modna gra! — powiedział z uśmiechem Jerzy.

— Nie modna? Pan nas jakiejś modniejszej nauczy; jest i wolant dawniejszy Alki i Mani....

— Pan nas miał nauczyć gry w John Kings — powiedziała Anusia, której duże, słodkie oczy z pieszczotą patrzały na ukochanego, jak gdyby nasycić się nie mogąc jego widokiem.

— Ale jakże będzie z końmi? ja z Halką wracam do domu! — powiedziała Olszewska. Chyba wieczorem posyłać po was?...

— Ja zabiorę panny! — zawołała Ewunia.

— A mnie Jerzy! — powiedział Szymek i będzie doskonale!

Wyszli razem za kościelne wrota, gdzie stały zaprzęgi. W tej chwili z szelestem jedwabnych spódniczek przeszła koło nich Iza Radolińska: towarzyszył jej stryj, bardzo wytworny, niemłody już mężczyzna. Wolant zaprzągnięty w dwie śliczne klacze zajechał bez hałasu: Iza wsiadła lekko, a za nią stryj. Siedząc już w powozie, spostrzegła grupę, wśród której stał Jerzy: spotkawszy się z jej wzrokiem, złożył głęboki ukłon. Konie miały ruszyć, gdy Iza parasolikiem dotknęła ramienia stangreta.

— Panie Rawicz! — zawołała, wychylając się nieco z powozu.

Podbiegł do niej.

— Dziś wielki tennisowy turniej. Stryj będzie sędzią. Niech pan teraz jedzie do Radolinowa, będziemy grali całe popołudnie, dobrze?

Jerzy zawahał się chwilkę.

— Musimy podtrzymać honor naszej partyi i powetować przegraną. Przecież pan nie chce, żeby Rena i Mita tryumfowały?

— O, nie! — powiedział z uśmiechem.

— Widzi pan! Więc proszę zaraz przyjeżdżać!...

— A gdzie są przyjaciółki pani?

— Ach! to takie śpiochy, zostawiłam je jeszcze w łóżku....

Powóz ruszył, Iza skinęła główką z uśmiechem i coś żywo zaczęła dowodzić stryjowi. Znikli za tumanem kurzu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

źności przypilnować na zagonie lub boisku czeladź lub najemników? Nie wiem — może jestem pessymistą — ale zdaje mi się, że nie można wiele liczyć na dochody z gruntu, a przynajmniej nie słyszałem, aby który z duchownych pochwalił się majątkiem z gospodarki.

Otóż nasi duchowni nie mogą się pochwalić ani przyzwoitą dotacyą, ani ofiarnością parafian swoich, ani też jakiemiś świetnymi rezultatami z gospodarstwa rolnego.

Proboszcz takich w naszych dyecezyach gdzieby jedno i drugie w szczęśliwą całość się złożyło, naliczylibyśmy niestety stosunkowo bardzo mało. Bardzo mało znalezlibyśmy prawdziwie zamożnych duchownych, a już z pewnością pomiędzy duchowieństwem obrządku gr. kat. przeważnie większa część walczy z ogólnym niedostatkiem i nie dziwnego, że gdzieś tam w tej lub owej wsi kiedyś może zażądał jakiś duchowny wyższego, jak zwykle wynagrodzenia. Z pewnością, że nie z jakich zbytków, lecz niedostatku. Idźcie panowie z miasta, przedewszystkiem wy, którzy, xiężom zazdrościcie gruntów, mleczka, kartofelek i pszeniczki i tego pomieszkania, przejdźcie się po mieście i spytajcie się nasamprzód np. redaktorów ruskich dzienników, ile też tam duchownych rit. graeci zalega z prenumeratą? Przejdźcie się panowie radykali i nie radykali do różnych kas, banków, przypatrzcie się latającej czarnej giełdzie, ile tam wekslí skrypturów dłużnych podpisanych przez niejednego ruskiego duchownego znajdziecie? Następnie do sklepów przeróżnych, krawców, szewców, ile tam ruskich duchownych zapisanych w „czarnej księdze?" Ten winien za rewerendę i ubranie, tamten za obuwie, inny sprzedał zboże jeszcze w sierpniu żydowi za bezcen, bo musi we wrześniu kilkoro dzieci do szkoły wyprawić. A jeżeli tu i owdzie który duchowny z średnio-dobrej parafii żyje niby lepiej, to może przypadkiem uśmiechnęła mu się fortuna!

A zobaczcie no panowie te plebanijki po bardzo wielu parafiach! Niziutka, obdarta zewnątrz i wewnątrz, powała z tragarzami — tam w 2—3 malenkich izdebkach mieszka paroch z rodziną lub jaki wdowiec. Tam w tych 3 izdebkach znajdziecie wszystko: kancelaryę parafialną, jadalnię, sypialnię, spiżarnię, kilka skrzyń z owsem, chlebem, chomąto, postronki, gdzieś się trafi i starowiecki wyzwany fortepian. Jeżeli gdzie zobaczymy plebanię elegancką, wspaniałą, ileżto tego xiądza kosztowało różnego zachodu, ukłonów różnym komitetowym, zgryzot, zanim zebrano konkurencyę, ileżto za ten czas wekslí podpisał proboszcz, ile materyału po sklepach nabrał na kredyt? zanim nareszcie stanęło to pomieszkanie.

A przypatrzcie się panowie radykali na pierwszej lepszej stacyi kolejowej: śpieszy kaplan do pociągu i gdzie go pakują? do klasy III między wiernych i niewiernych! Siada kaplan w sukni duchownej z brewiarzem w ręku między Żydami, podochoconymi żołnierzami i ludźmi innego rozmaitego kalibru! Czy może i tu pozazdrościcie kaplanowi?

Tak się zatem przedstawia położenie duchownego na lichej lub średnio-dobrej parafii wiejskiej, a tych w ruskich naszych dyecezyach jest bardzo wiele. I czyż można się dziwić i należy już tak bezwzględnie potępiać duchownego, że z powodu niedostatku i ogólnej biedy zdenerwowany, rozstrojony, zażąda kiedyś od jakiegoś lepiej się mającego człowieka wyższego honoraryum?

My duchowni moglibyśmy tylko bardzo wdzięczni być panom politykom z kołomyjskiego powiatu, gdyby postarali się uwolnić od tych różnych ofiar, danin, dochodów stuły, których nam tak zazdroszczą, a wyjednać nam należytą, pewną dotacyę!

Wobec takich zarzutów i obelg, miotanych na duchowieństwo przy każdej sposobności, na wiecach, słowem, drukiem należałoby tym, którzy są do tego powołani, zająć się na serjo dotacyą katolickiego duchowieństwa i uregulować ją wszechstronnie.

Jeżeli duchowieństwo katolickie potrzebne jest tutaj, niechże będzie otoczone taką samą opieką, jak i inne czynniki w organizmie państwowym; jeżeli niepotrzebne, to chyba znieść teologię i tak zw. urzędy metrykalne, a przysłać duchownych do Afryki lub Ameryki, gdzie i tak brak xięży.

Co do gruntów i gospodarki zdaje mi się, że znalazłbym niemało zwolenników mojego zapatrywania, że kler wogóle stanąłby u szczytu swej godności i powołania, gdyby go przecież raz losy uwolniły od tej nieszczęsnej, kosztownej i mozolnej rzeczy. Bo zamiast stać na kupie gnoju lub na boisku, lub uganiać od 4-tej zrana po polu, duchowny nasz byłby w kościele w konfesyonale lub przy ołtarzu, odmawiałby pilnie i spokojnie brewiarz, przepisany obecnie także i duchownym rit.-gr., byłby częściej i w szkole, co jest również rzeczą bardzo wielkiej wagi.

Przy należytej dotacyi uwzględniającej akademickie stopnie duchownych i lata służby, możnaby znieść z czystem sumieniem wszelkie honoraria za duchowne funkcye, a zatem ustałyby wszelkie możliwe targi, jarmarki nad nieboszczykami, jeżeliby może tam gdzie jakie jeszcze było — chociaż w to nie wierzę — i oczywiście rzecz, duchowieństwo raz na zawsze byłoby zabezpieczone przed podobnego rodzaju obelgami i zarzutami, zyskałoby bardzo wiele na swej powadze. Mimochodem, ot tak zapytam się, dlaczego nasz chłopek na wsi tak respektuje urzędnika, oficera? Dlatego, bo ci od niego żadnych pieniędzy nie żądają!

Chłopek nasz nie wie i nie rozumie tego, że na opłatę tych panów nosi podatek rokrocznie do kasy podatkowej, jemu zdaje się, że on tylko na tych czarnych robi, których u siebie ma najwięcej, t. j. na xiędza i ludowego profesora. Otóż gdyby ten xiądz był uwolniony od tych opłakanych danin i ofiar, a miał dotacyę równą pensyi jego kolegi urzędnika lub oficera, nareszcie gdyby go Opatrzność Boska uwolniła od tej nieszczęsnej gospodarki, miałby ten prawdziwy — nie udany — szacunek u ludzi, a Kościół zyskałby wiele na swej powadze i o wiele łatwiej spełniałby swą misyę.

Tyle ciekawego dla nas duchownych wrażenia z rozpraw wiecu tłumackiego. Że głos mój pozostanie głosem wołającego na pustyni, wiem to bardzo dobrze. Na takie rzeczy nie ma czasu, ani pieniędzy, jak wszyscy! Zresztą ktoby się słuchał uwag jakiegoś tam xiędza ze wsi!

Ale ja jeszcze w skromności swej ośmielę się powiedzieć, że wątpię, czy konfiskata radykalnych pisemek, broszurek i kary sądowe potrafią zapobiedz smutnemu stanowi rzeczy.

X. Y. z Sanockiego.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, prezydent hr. Vetter przed porządkiem dziennym przywołał do porządku posła Breitera za zupełnie niewłaściwe oskarżenia jego, wymierzone na ostatniem posiedzeniu Izby przeciw Komisyi dla nietykalności poselskiej.

Nastąpiło odczytywanie interpelacyj i odpowiedzie na interpelacye. Mianowicie między innymi minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Rheidt odpowiedział na interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie zakazywania w Galicyi zgromadzeń, zwoływanych celem omówienia wypadków w Rosyi. „Przedewszystkiem jak najbardziej stanowczo zastrzedz się muszę — mówił minister — przeciw ogólnikowym zarzutom, skierowanym ze strony posła Daszyńskiego przeciw namiestnikowi i organom policyjnym w Galicyi. Wprawdzie władze galicyjskie zakazały kilka takich zgromadzeń, a mianowicie wedle nadeszłych sprawozdań trzy w Krakowie, jedno we Lwowie i po jednemu w Drohobyczu, Stanisławowie i Gorlicach, ale we wszystkich tych wypadkach ściśle w myśl postanowień ustawy o zgromadzeniach, która pozwala na zakazanie zgromadzenia, jeżeliby przez nie dobro publiczne zostało narażone.

„Mianowicie, zdaniem władz galicyjskich, zgromadzenia te mogły dać powód do zakłócenia porządku i spokoju publicznego, tem bardziej, że zdarzenia w Petersburgu i innych miastach rosyjskich, także i tu wywołały żywe wzburzenie. Okoliczność ta skłoniła władze w Galicyi, jako w kraju bezpośrednio sąsiadującym z państwem rosyjskiem, do tem większej ostrożności. Twierdzenie, jakoby działo się to na żądanie organów policyjnych i żandarmów rosyjskich, którzy — jak mówił p. Daszyński — „formalnie się rządzą w niektórych miastach i miasteczkach galicyjskich" — jest zupełnie niesłuszne. (Daszyński woła: „To fakt"). Mogę zapewnić, że rząd nie myśli ograniczać swobód obywatelskich, a szczególnie wolności zgromadzenia. Władze jednakże nie mogą się usunąć od wkraczania w wypadkach, w których im to ustawa nakazuje".

Następnie w związku z tą sprawą minister odpowiedział na interpelacyę p. Schuhmayera (socyalisty) w sprawie rozwiązania w Wiedniu w X dzielnicy zgromadzenia, zwołanego celem omówienia wypadków rosyjskich. Minister wskazał na fakt, że zgromadzenie rozwiązano już po omówieniu przedmiotu, gdy poczęto wznosić okrzyki podburzające, przez co niemożliwem było utrzymanie spokoju.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Daszyńskiego, dotyczącym tej samej sprawy i zajść w Krakowie.

Pierwszy zabrał głos p. Daszyński. Oświadczył, że nie może pozwolić na to, ażeby w największym kraju państwa zamykano narodowi usta, odbierając mu wolność zgromadzeń. Jestto samowola, z której rząd się musi usprawiedliwić. Wypadki rosyjskie były tego rodzaju, że wobec nich żaden naród cywilizowany nie może pozostać obojętnym. Oburzenie powstało nawet we Francyi, gdzie też utworzyła się osobna liga przyjaciół narodu rosyjskiego z takimi ludźmi na czele jak Anatole France, Mirbeau i inni, a cały świat cywilizowany stanął w obronie Gorkiego. We Włoszech ks. Borghese i najwybitniejsi parlamentarzyści urządzają manifestacye. Jednem słowem, gdzie jest tylko kultura i cywilizacya, musiał się podnieść protest.

Dlaczegobyśmy my mieli milczeć, my, którzy jesteśmy najbliżsi tym sprawom? Jakieto są prawa i ustawy w Rosyi, które pozwalają mordować tysiące ludu! (Oklaski u socyalistów). Obecne wypadki w Rosyi są wynikiem dwóch sił, grających rolę wielkiej chwili historycznej, jakiej jesteśmy świadkami. Temi siłami są ekspanzya polityczna Rosyi, sięgająca aż po ocean Spokojny, i protest 130 milionów przeciw niewoli.

Rząd Gautscha na wiadomość o rozruchach w Rosyi dąży do konfiskaty prawa zgromadzeń w Austryi. Rozruchy te nie są niczem innem, jak dążeniem do osiągnięcia praw ludzkich, konstytucyjnych i narodowych. W Rosyi walczą o prawa konstytucyjne, przelewają za nie krew, zdawałoby się, że my tu, gdzie mamy rzekome prawa konstytucyjne...

P. Kramarz: Ale takie, że ich nikomu innemu nie życzymy.

Daszyński mówi dalej: — Sądzę, że także pan, panie Kramarz, życzyłby narodowi rosyjskiemu przynajmniej tych praw, jakie mają Czesi w Austryi. (Wesołość i oklaski na lewicy i na galeryach. Przewodniczący wzywa galerye, by wstrzymały się od oklasków i grozi opróżnieniem galeryi.)

Jeżeli się chce mieć prawa, musi się o nie walczyć, a obecnie należy jeszcze także walczyć o prawa narodowe. To trzeba wyraźnie zaznaczyć, gdyż w tej Izbie wielka grupa posłów czyni, co może, by przekonać świat, że nie walczy o prawa narodowe, że rozruchy robią międzynarodowi socyaliści.

Mówca stwierdza, że robotnicy nie mają nic wspólnego z rabunkami w Warszawie; przytacza urzędowe sprawozdanie organu warszawskiego generała gubernatora, że rabunków dopuszczali się zawodowi złoczyńcy i indywidua, stojące pod nadzorem policyi.

Obecny ruch w Rosyi jest historyczną koniecznością. Przekonano się przy tej sposobności ponownie, że po carze niczego nie można się spodziewać i że ostatnim argumentem nowoczesnej Rosyi jest bagnet, kartacz i salwa karabinowa. Lecz zabici tam ludzie nie zginęli nadaremnie. Tam padła w gruzy powaga cara.

Pernerstorfer woła: Precz z carem!

Przewodniczący prosi mówcę, by się miarkował. „Już raz oświadczyłem, że cały świat ze współczuciem patrzy na zajścia w Rosyi, lecz nie można zajść tych w ten sposób w naszej Izbie omawiać".

P. Daszyński atakował w dalszym ciągu swej mowy szlachtę, wskazując, że trudno odmawiać ruchowi w Królestwie charakteru narodowego dlatego, iż nie biorą w nim udziału hrabiowie i książęta, poczem omawiał zakazanie szeregu zgromadzeń w Galicyi, jak w Tarnowie, Stanisławowie i t. d. W końcu poruszył zajścia w Krakowie w dniu 2-go bm., gdzie nie byłoby przyszło wcale do zakłócenia spokoju, gdyby policya nie była się stała nerwową na widok obrazu cara, który pokazano tłumom.

Mówca zakończył prośbą o przyjęcie nagłości jego wniosku. (Oklaski u socyalistów).

Minister Bylandt-Rheidt zaznaczył, że zajścia w Krakowie na ogół opisał poseł Daszyński zgodnie z rzeczywistością; zgromadzenie i pochód demonstracyjny odbyły się bez przeszkody, lecz tu rozbiegają się oba przedstawienia rzeczy. Gdy podniesiono w górę około jeden metr wysoki obraz cara, a jeden z demonstrantów chciał go podpalić — przeszkodzić temu było zadaniem organów policyjnych. Gdy wkraczających urzędników policyjnych poczęto bić laskami, kilku powalono na ziemię i t. p., w tej chwili inne organa policyjne pośpieszyły tamtym na pomoc, i nie czekając rozkazu, zrobiły, co prawda, użytek z broni. Około 20 osób cywilnych i 16 policyantów było lekko rannych. Minister oświadcza, że w zasadzie gotów jest zarządzić śledztwo.

Co do stanowiska rządu wobec wypadków w Rosyi, wskazuje minister na swą poprzednią odpowiedź na interpelacyę i zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby rząd chciał całej ludności we wszystkich prowincyach zamykać usta. Policya starała się tylko o utrzymanie porządku na ulicach i przestrzegała owych względów, które we wszelkich warunkach winni jesteśmy państwu sąsiedniemu i zaprzyjaźnionemu. W dalsze zarzuty nie chce się minister wdawać, nie uchodzi bowiem w Izbie tej omawiać wewnętrznych stosunków obcego państwa.

Po przemowie Fressla, dyskusyę zamknięto. Przemawiali generalni mówcy: Sternberg przeciw, Pernerstorfer za, poczem nagłość wniosku Daszyńskiego odrzucono.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. dyskusyi nad kontyngentem rekrutów. Po przemowie posła Kutschera, rozprawy przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Wypadki w Rosyi.

(Telegramy Petersburskiej Ajencyi telegr.)

Jekaterynosław. Drukarze, pomocnicy aptekarscy i robotnicy tramwajowi podjęli pracę.

Batum. Strejk wybuchł tu ponownie z całą gwałtownością. Wszystkie fabryki z wyjątkiem jednej zamknięte, również zamknięto wiele magazynów i sklepów. Ceny żywności poszły nadzwyczajnie w górę. Z powodu zniszczenia linii kolejowej na przestrzeni kilku kilometrów, strzegą kolei patrole wojskowe.

Helsingfors. Wczoraj przybył do pomieszkania p. Johnssona, prokuratora senatu, młody człowiek w uniformie wojskowym, podał bilet z napisem: „porucznik Aleksander Gadd" i prosił o przyjęcie. Po wejściu do kancelaryi, dał Gadd kilka strzałów z rewolweru do prokuratora i trafił go trzema kulami w pierś i w okolicę brzucha. Na to wpadł do pokoju agent policyjny i dał do Gadda kilka strzałów; przestrzelił mu kostkę u prawej nogi. Gadd usiłował uciec, lecz upadł w przedpokoju. Ujęto go i odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono prócz rany w nodze jeszcze ranę na prawej ręce. Prokurator Johnsson umarł natychmiast. Jego syn, który po pierwszym strzale również wbiegł do pokoju i strzelił do napastnika, odniósł lekką ranę w lewą nogę od jego strzału.

Petersburg. Petersburski metropolita Antoniusz, który 25 stycznia przyjął był deputacyę robotników fabryki putyłowskiej, urządził wczoraj w cerkwi tej fabryki nabożeństwo, a przed nabożeństwem wygłosił mowę do robotników i zalecił im spokój i uwolnienie się z pod wpływów podżegaczy.

Wypadki w Królestwie.

Mieszkańcy Warszawy coraz jaśniej dochodzą do przekonania, że właściwym inicyatorem strejku i wszystkich następnych awantur i rozruchów była policya rosyjska. Plan całej tej strasznej i nikczemnej akcyi uknuty i ułożony, jak się zdaje, został w biurze jenerał-gubernatora Czertkowa. Satrapa ten podły donosił ciągle w raportach swych do Petersburga, że Polakom nie należy robić najmniejszych ustępstw, bo kraj cały jest podminowany przez rewolucyjną Ligę narodową i gotuje się do powstania. Dla Czertkowa byłoby więc rzeczą fatalną i zaprzeczeniem wszystkich jego raportów, gdyby w chwili, w której wybuchły rozruchy i strejki we wszyskich wielkich miastach Rosyi, panował w Warszawie zupełny spokój.

Postanowiono więc wywołać jakiebądź awantury, mniemając, że gdy one się rozpoczną choćby pod hasłem socyalizmu międzynarodowego, uda się potem snadno naciągnąć rzecz na teren polskiego patryotyzmu i poruszyć żywioły czysto polskie. Za pomocą tedy ajentów prowokacyjnych, zajmujących wybitne, nawet naczelne stanowiska w partyi socyalistycznej, dała policya hasło masom robotniczym do robienia strejku. Masy te, nie przeczuwając nic złego i mniemając, że służą sprawie wolności, podczas gdy właściwie służyły sprawie despotyzmu carskiego, zaprzestały pracy i zaczęły urządzać pochody. Wtedy policya wypuściła co prędzej z więzień złodziei, rzezimieszków, nożowników i wszelkich łajdaków — rozumując bardzo dobrze, że te wyrzutki społeczne, korzystając z zamieszek, poczną rabować.

Przewidywania te nie zawiodły. Rozpoczęły się wnet rabunki magazynów i sklepów. Pierwsza więc część szatańskiego planu udała się doskonale, natomiast nie dopisała druga. Wszelkie zabiegi Czertkowa i jego ajentów, aby rozruchom nadać charakter patryotyczny, polski spełzły na niczem. Warszawa nie dała się wciągnąć na to pole, a jedynie tylko dziatwa szkolna i młodzież uniwersytecka nie zrozumiała o co Czertkowowi idzie i swojemi strejkami trochę mu sprawiła przyjemności. Ostatecznie, gdy się mówi o narodzie i o jego aspiracyach, nie można powoływać się na jego dziatwę. Więc Czertkow nie będzie mógł w Petersburgu złożyć raportu, że cały naród polski jest rewolucyjnie usposobiony, dlatego, że robotnicy socyalistyczni, a więc żywioł międzynarodowy, urządzali strejki, i dlatego, że młodzież szkolna domagała się wykładów w języku polskim. Będzie on musiał skonstatować w swym raporcie, iż naród cały zachował się spokojnie i na jotę nie zboczył z drogi legalnej.

Ale niestety okupiliśmy to tysiącami ofiar w ludziach, winnych tylko może o tyle, że wychodzili na miasto wtedy, gdy przezorność nakazywała nie opuszczać na chwilę mieszkania.

* * *

Z Warszawy piszą:

W zeszłą sobotę odbywał się ślub panny Gregorowiczówny z p. Kutkowskim w kościele PP. Kanoniczek na placu Teatralnym. Ponieważ powozy z powodu bezrobocia nie przyszły, musieli weselnicy udać się pieszo i szli ulicą Wierzbową, żeby zaś nie iść tłumnie, rozdzielili się na dwie partye i szli po obu stronach ulicy. Zobaczył to oficer huzarów, dowodzący plutonem na rogu placu Teatralnego i ulicy Wierzbowej i rozkazał przypuścić szarżę na idące grono weselników. Panowie, widząc, czem to pachnie, porozpinali futra, chcąc okazać swą niewinność i że są w balowych ubraniach. Nie wstrzymało to jednak rozjuszonego żołdactwa, które przejechało po całym orszaku weselnym, raniąc pałaszami kilka osób, a między nimi p. Ignacego Jórskiego, prezesa warszawskiego Towarzystwa rolniczego, tak ciężko, że w parę dni później zmarł. Prócz niego otrzymał dwa cięcia w głowę p. Leon Baczyński z Sandomierskiego, i silne cięcie w rękę radzca Janusz Śliwiński.

Takich wypadków napaści na najspokojniejszych przechodniów jest bez liku. Mamy obecnie tak zwany mały stan oblężenia w mieście dla przywrócenia życia normalnego i biegu interesów. Patrole kursują po mieście i wieczorami zatrzymują przechodniów, domagając się legitymacyi i rewidują, czy kto nie ma przy sobie broni. Otóż w poniedziałek o w pół do 10 wieczorem na Krakowskiem Przedmieściu patrol, złożony z 3 piechurów, zatrzymał p. Ksawerego Magnuskiego, żądając legitymacyi, a ponieważ on niedawno przyjechał do hotelu Europejskiego, więc legitymacyę tam zostawił i wychodząc na miasto, jej nie zabrał. Naturalnie patrol wziął się do rewizyi i znalazł w pugilaresie rewidowanego 100 rubli. Zamiast go puścić wolno, albo odprowadzić do hotelu i sprawdzić na miejscu tożsamość jego osoby, patrol 100 rubli zabrał i ulotnił się. Ponieważ ciemno było na ulicy, obrabowany nie mógł zauważyć numeru pułku, do którego uprawnieni rozbójnicy należeli. Nie jest to fakt odosobniony. Wszystko oparte tutaj na złodziejstwie, łapownictwie, wyzysku przez urzędników państwowych publiczności, która *nolens volens* musi im się opłacać.

* * *

W liście prywatnym donoszą z Warszawy:

„Jest to więcej niż prawdopodobne, że rabunkiem sklepów kierowała policya, która zmobilizowała w tym celu wszystkich znanych sobie opryszków, a nawet złodziei tutejszych i z pod miejskich okolic. Gdy rozbijano sklepy na ul. Marszałkowskiej, robotą kierowali ajenci tajnej policyi. Przy rozbijaniu sklepu w gmachu Tow. „Rosya" sam widziałem takiego ptaszka, któremu w swoim czasie dałem 25 rubli za odszukanie skradzionych mi z mieszkania rzeczy. Ta spółka złodziejsko policyjna znalazła bardzo niebezpiecznych konkurentów w patrolach wojskowych.

Władze moskiewskie dla „uśmierzenia buntu" oddały całą Warszawę na łup dzikiemu żołdactwu, które zupełnie jawnie grabi sklepy i obdziera przechodniów, a biada, jeśli kto śmie wyrazić z tego powodu oburzenie: w jednej chwili pozna się z kulą i bagnetem. Na Żórawiej, prawie na samym rogu Brackiej, w sobotę o godzinie 10 wieczór widziałem pod murem oszpeconego strasznie trupa, z którego nawet surdut ściągnięto. Policya nie wydaje rodzinom zwłok ofiar dlatego, że większość pomordowanych została obdartą nawet z wierzchniego odzienia. W biały dzień też patrole zatrzymują przechodniów i rewidują, przyczem portmonetki, zegarki itp. są nawet w obecności oficera uważane za zdobycz wojenną. Pewnego chłopca, który nie chciał oddać rewidującym go sołdatom woreczka z pieniądzmi, oficer ciął szablą, tak, że upadł on na bruk zalany krwią a patrol ruszył spokojnie dalej. Nawet teraz, gdy pozornie na mieście panuje spokój, nikt nie jest pewny ani mienia, ani życia. Każdy żołdak pod pozorem rewizyi może go ograbić, a w razie najmniejszego oporu i zamordować zupełnie bezkarnie".

* * *

(Tel. Petersburskiej Agen. Telegr.)

Warszawa. We wszystkich piekarniach praca spoczywa. Browary chciały podjąć ruch, lecz socyaliści przeszkodzili temu. W teatrze ludowym odwołano przedstawienie. Ceny węgla są prawie podwójne.

Łódź. Część robotników fabryki Danera podjęła pracę bez przeszkody ze strony strejkujących. Przy starciu z kozakami zabito jednego kozaka i jednego robotnika, 15 robotników rannych.

Sosnowiec. Od soboty na linii kolejowej Sosnowiec-Olkusz ruch wstrzymany z powodu strejku robotników kolejowych w Strzemieszycach i uszkodzenia toru. Na żądanie strejkujących szkoła realna jest zamknięta od środy, a handlowa od piątku.

Warszawa. W teatrze Wielkim zabroniono wystawienia opery „André Chenier" z powodu, że rozgrywa się ona w czasie rewolucyi francuskiej.

Kalisz. Robotnicy tutejsi podjęli napowrót pracę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. (Urzędownie). Kuropatkin telegrafuje dnia 5 b. m. Oddział rosyjski posunął się do Santajtse i wyparł stamtąd japońską piechotę. Nasze straty są nieznaczne. Dnia 5 nieprzyjaciel ruszył ku Kwanhunce, co wskazuje na ofensywę Japończyków. Nasza artylerya rozpoczęła ogień i odparła nieprzyjaciela.

Tokio. (Urzędownie). Około Hangtun panuje spokój. Rosyanie wznoszą fortyfikacye. Dnia 4 b. m. Rosyanie zaatakowali Chitajsu, lecz dnia następnego cofnęli się w kierunku północnym.

* * *

W sferach wojskowych i politycznych całej Europy, od paru miesięcy już zadają sobie pytanie, dlaczego rząd rosyjski trzyma Kuropatkina na czele swych wojsk w Mandżuryi, skoro działalność jego jest ciągle wieńczona niepowodzeniami. Co prawda, Kuropatkin na swoją obronę może przytoczyć, że mu się udało kilkakrotnie bardzo dobrze urządzić rejteradę, aliści i tutaj niektórzy twierdzą, że nie jest to wcale zasługą Kuropatkina, iż owe rejterady się udały, lecz policzyć to należy na karb tego, że Japończycy w całem prowadzeniu wojny okazywali ogromny brak fantazyi, a wskutek tego nie ścigali Rosyan, pomimo, że po odniesionem zwycięstwie mogli ich łatwo przez energiczne ściganie do zupełnej klęski doprowadzić. Owóż teraz obiega w prasie zagranicznej wiadomość, że już niezawodnie zostanie Kuropatkin odwołany. Do wiadomości tej dodają inną, mającą już woń skandalu. Oto wiadomo, że jenerał Grippenberg na żądanie Kuropatkina został odwołany za przegranie bitwy nad rzeką Hun, więc oburzony na swego przełożonego, zażądał Grippenberg, aby mu dano osobny pociąg, gdyż ma on zamiar udać się do Petersburga i przedłożyć carowi sprawozdanie, w którem wyjaśni powody, dlaczego armia rosyjska jest tak stale i bez pardonu bita przez Japończyków.

Rosyjska *chronique scandaleuse* wzbogacona więc niebawem zostanie rozdziałami może najwięcej interesującymi.

Z izby sądowej.

Lwów 7 lutego.

(Wielka sprawa z niczego).

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano oskarżoną Fuchsównę, która potwierdziła tylko zeznania swoje, złożone na rozprawie karnej w sądzie sekcyi trzeciej. Po niej przystąpiono do interesującego przesłuchania oskarżonego Macieja Melnyka. Owo drugie zajście między majorem Błyskalem a panem Zieniewskim, które rozegrało się o szóstej rano, opisuje Melnyk w ten sam sposób, jak pan Zieniewski. Melnyk służył wówczas za forysia u majora Błyskala. Gdy rano poczyścił konie, kazał mu pan major pójść do państwa Zieniewskich i powiedzieć, żeby pan Zieniewski zaraz przyszedł do niego. Melnyk powrócił z odpowiedzią pani Zieniewskiej, że mąż jej jeszcze śpi i przyjdzie dopiero, gdy wstanie. Wtedy major Błyskal kazał iść Melnykowi ze sobą i sam poszedł do państwa Zieniewskich. Forysia zostawił w kuchni pod drzwiami do pokoju, sam zaś wszedł w czapce na głowie do pokoju. Melnyk, stojąc pod drzwiami, słyszał głośną kłótnię, potem usłyszał głos swego majora wołający na niego po imieniu. Wszedł więc do pokoju. W tej chwili właśnie major Błyskal cofnął się z sypialni państwa Zieniewskich i stojąc we drzwiach do drugiego pokoju, rzekł wywijając rejtpejczem:

— Patrz się, to mam na ciebie!

Co pan Zieniewski na to odpowiedział, tego Melnyk dokładnie sobie nie przypomina; powiada tylko, że odpowiedział coś ostro.

— A dlaczego przed wojskowym sądem zeznawaliście zupełnie inaczej? — pyta przewodniczący.

— A bo — odpowiada Melnyk — jak miała być sprawa, to pan major pytał się mnie: Ty Melnyk, jak pójdziesz do sądu, to jak będziesz zeznawał?... Tak ja zaczął opowiadać, a pan major mówi: to było nie tak, tylko tak, a to tak; a ty masz tak w sądzie gadać, jak ja ci mówię! Więc ja mówię: A jak mi przysięgać każą, to nie mogę...

— Ale zrobiliście? — wtrąca obrońca.

— A to zrobiłem... pan major kazał, a ja był żołnierz...

— W sądzie wojskowym odczytano wam przecież — pyta dalej obrońca — protokół waszych zeznań, a wyście go podpisali?

— Aha odczytali po niem ecku! mogli czytać co chcieli, kazali podpisać i ja napisał krzyżyk.

Po zeznaniach Melnyka odczytano akta rozprawy przed sądem wojskowym i akta rozprawy przed sądem karnym, poczem nastąpiła przerwa na obiad. Po południu pierwszym ze słuchanych świadków był major Błyskal. Człowiek lat około czterdziestu, niski, krępy, opowiada szczegółowo i powoli. Mimo oporu obrony trybunał zaprzysiągł go. Zeznania swoje zaczyna od tego, że z państwa Zieniewskich jako lokatorów był bardzo niezadowolony. Czynszu nie płacili regularnie, dzieci robiły psoty w kamienicy i t. p. Znalazłszy lokatora, który wydawał mu się o wiele lepszym, a przytem ofiarował wyższy czynsz, postanowił państwa Zieniewskich usunąć z mieszkania. Państwo Zieniewscy dobrowolnie wyprowadzić się nie chcieli, zmuszony był więc poczynić kroki sądowe. Wniósł wypowiedzenie do sądu, a prócz tego chciał się jeszcze raz osobiście porozumieć z panem Zieniewskim. Było to w jednym z pierwszych dni maja. Wieczorem około godziny 8mej poszedł do mieszkania państwa Zieniewskich. Od sługi w kuchni dowiedział się, że państwa nie ma w domu. Wszedł mimo to do pokoju, bo nie wierzył, że sługa mówi prawdę. W pokoju zachował się zupełnie spokojnie i grzecznie. Nazajutrz rano nie o 6tej, lecz o 8mej, posłał forysia do pana Zieniewskiego z prośbą, by przyszedł doń. Gdy foryś wrócił z niczem, pan Błyskal wziął go ze sobą i poszedł sam do państwa Zieniewskich. Gdy wszedł do pokoju i zobaczył, że pan Zieniewski jest w negliżu, rzekł: pardon. A potem zapytał:

— To państwo stąd jeszcze się nie wyprowadzili?

— A wszedł pan w czapce na głowie do pokoju? — pyta przewodniczący.

— Możliwe...

— To pan major nie wie, że jest nieprzyzwoicie, wchodzić do pokoju w czapce?

— Wiem, no, ale mogłem zapomnieć... wojskowi są przyzwyczajeni do niezdejmowania nakrycia z głowy.

O całej scenie z grożeniem szpicrutą i powiedzeniem: „Patrz, to mam na ciebie!" nic pan Błyskal nie wie. Twierdzi stanowczo, że wyszedł bez żadnych pogróżek i powiedział do pana Zieniewskiego: „Bądź pan zdrów!"

Następuje konfrontacya p. Zieniewskiego z majorem Błyskalem. Obaj do oczu zarzucają sobie kłam. Następuje druga konfrontacya p. Błyskala z byłym jego forysiem Melnykiem. Znów to samo: Melnyk obstaje przy swojem, a pan major mówi, że on kłamie. Melnyk ze wszystkimi charakterystycznymi szczegółami opowiada historyę o tem, jak to p. Błyskal uczył go, jak ma zeznawać przed sądem wojskowym, p. major Błyskal zaś oświadcza, że wszystko to jest kłamstwem.

— Zeznania pańskie, panie majorze — powiada przewodniczący — stoją w zupełnej sprzeczności z zeznaniami innych oskarżonych, a także większości świadków. Cóż pan na to?

— Oni się mylą. Tak rzeczy się miały, jak ja mówię.

— Ale i w śledztwie złożone zeznania żony pańskiej różnią się od pańskich?

— Ona się myli!

— Mamy tu jeszcze protokoły zeznań pani Lasociny, właścicielki realności przy ulicy Dąbrowskiego, która zeznała, że pan posyłał do niej forysia, aby ją ostrzegł przed wynajęciem mieszkania p. Zieniewskiemu...

— To nie prawda, nigdy nikogo nie posyłałem.

Następnie odczytuje przewodniczący protokół zmarłego już radcy budownictwa Stahla, który pod przysięgą zeznał był, że pan major

Błyskal przyszedł doń i oświadczył mu, iż potrzebuje dla władzy wojskowej opinii o panu Zieniewskim. Prosił więc p. Stahla, by mu napisał odpowiedni list. P. Błyskal przyniósł ze sobą w tym celu brulion, który p. Stahl ulegając gorącym prośbom jego, przepisał i podpisał. W liście tym wyrażoną była ogromnie ujemna opinia o p. Zieniewskim.

P. Błyskal i tym zeznaniom zarzuca fałsz.

W myśl więc tych argumentów, na których oparte jest oskarżenie na obecnej rozprawie, były wobec tego oświadczenia p. Błyskala i śp. pan radzca Stahl zasiadł dziś na ławie oskarżonych.

Po zeznaniach majora Błyskala odroczono rozprawę do dziś do godziny 9 rano.

* * *

Dziś rano przesłuchano naprzód troje dzieci państwa Zieniewskich. Dwóch chłopczyków, jednego ucznia trzeciej klasy gimnazyalnej, drugiego ucznia drugiej klasy szkoły realnej i jedenastoletnią córeczkę, Irenę. Dzieci opowiadają zgodnie, że owym wieczorem wszedł pan Błyskal brutalnie do mieszkania ich rodziców, wykrzykiwał tam i roztrącał meble. Dzieci ogromnie się zlękły. Dwaj starsi synowie wzięli ukochanego pieska z sobą i uciekli z domu, a córeczka Irena wraz z młodszym braciszkiem Jerzym ukryli się pod łóżkiem.

— Dlaczego wzięliście pieska ze sobą? — pyta przewodniczący najstarszego gimnazyastę.

— Wzięliśmy go z sobą, bo pan major często mówił, że zarąbie go szablą.

Następnie przesłuchano jako świadek pod przysięgą pani Zieniewska, żona oskarżonego, opisała zajście ranne zupełnie zgodnie z tem, jak je opisuje jej mąż.

Pani Józefa Lasocina, właścicielka domu przy ulicy Dąbrowskiego, pod przysięgą zeznała, że major Błyskal przysłał do niej forysia Melnyka z ostrzeżeniem, by nie wynajęła mieszkania państwu Zieniewskim, gdyż nie płacą oni regularnie, mają złośliwe dzieci itp. Foryś przyniósł od swego majora radę, by panu Zieniewskiemu raczej zwrócić podwójny zadatek, niż wpuścić go do kamienicy. Za kilka dni znów był foryś u pani Lasociny z zapytaniem, czy tak zrobiła, jak doradzał pan Błyskal. Z powodu tych ostrzeżeń, pani Lasocina zdecydowała się panu Zieniewskiemu wynająć mieszkanie tylko pod tym warunkiem, że pewien znajomy jego zaręczył zań. Dziś oświadcza pani Lasocina, iż przekonała się, że szkopuł jej był najzupełniej nieuzasadniony, gdyż państwo Zieniewscy płacą jej regularnie, a dzieci ich są grzeczne i dobrze wychowane.

Przesłuchano następnie dwóch akademików: pana Kopystiańskiego i Hanyka, którzy mieszkali obok państwa Zieniewskich i pokój ich dzieliły tylko drzwi zamknięte od mieszkania tych państwa, tak, że słychać było każde niemal słowo. Ową poranną awanturę, którą obaj ci panowie przez drzwi słyszeli, opisują tak samo, jak pan Zieniewski. Przesłuchano następnie pewnego porucznika obrony krajowej, który był protokolantem na rozprawie przed sądem wojskowym. Nie zeznał on nic interesującego. Przesłuchano dalej kapitana audytora, który ową rozprawę prowadził. Obrońca chciał, by świadek ten wyjaśnił, czy w sądzie wojskowym dochodzenia nie były wogóle w ten sposób prowadzone, że niemożliwy był ich wynik ujemny dla majora Błyskala. Pytania tego przewodniczący nie dopuścił.

Potem odczytano pisma panów dyr. Antyma Nikorowicza, dyrektora Steczkowskiego, likwidatora Wilczkowskiego, bezpośredniego przełożonego pana Zieniewskiego, posła Roszkowskiego, radzcy Michała Osady i radzcy hr Jabłonowskiego. Pisma te wszystkie dają opinię o charakterze pana Zieniewskiego, wszystkie wyrażają się w superlatywach wyrażeń dodatnich. Odczytano w końcu papiery wojskowe, stwierdzające, że pan Zieniewski jest rezerwowym oficerem i właścicielem krzyża zasługi wojskowej.

Na tem o godzinie pierwszej zamknięto postępowanie dowodowe.

KRONIKA.

Lwów 7 lutego.

Rozpisanie wyboru. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający jednego posła do Rady państwa z kuryi większej własności okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz na dzień 10 marca b. r. Mandat ten został opróżniony wskutek śmierci ś. p. Eugeniusza Abrahamowicza.

Na ogólnych audyencyach przyjął wczoraj Cesarz między innymi posła p. Adama Jędrzejowicza i starszego inspektora jeneralnej inspekcyi austr. kolei żelaznych p. Bronisława Magierowskiego.

Prezesem izby handlowej i przemysłowej wybrano wczoraj w miejsce ś. p. Piepesa-Poratyńskiego p. Samuela Horowitza, a pierwszym wiceprezydentem p. Leopolda Baczewskiego.

Z karnawału krakowskiego. Bal na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół gimnazyalnych i realnych odbył się w Krakowie pod protektoratem JE. p. Andrzejowej Potockiej w sobotę wieczór i wypadł bardzo dobrze. Przybyła na ten bal cała arystokracya, cały świat wojskowy, całe miasto i mnóstwo osób ze wsi.

Instytucyą kolonij wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich zajmuje się bardzo gorliwie znany i kochany filantrop krakowski, prof. dr. Jordan. On też jest inicyatorem tej instytucyi. Przy zakładaniu jej wyszedł on z założenia, że młodzież szkół średnich znajduje się w warunkach o wiele gorszych, o wiele mniej higienicznych, aniżeli uczniowie szkół ludowych. Dzieci bowiem chodzące do tych szkół ślęczą zazwyczaj mniej nad książkami, a jeżeli należą do warstw uboższych, to mają jeszcze tę korzyść, że mniej są pilnowane przez rodziców, więc częściej wybiegają na ulicę, czy na dziedziniec, bawią się w piłkę, lub wprost uganiają się na świeżem powietrzu. Natomiast dzieci szkół średnich, zwłaszcza w wyższych klasach, niestety muszą dużo ślęczeć nad książkami, z powodu przeciążenia szkolnego, się nadto nie wypada im bawić się na dziedzińcu lub biegać po ulicy, więc nie mają tyle sposobności oddychać świeżem powietrzem, które dla wszystkich, a cóż dopiero dla dziatwy, jest tak koniecznie dla zdrowia potrzebne.

Profesor Jordan przedłożył swoją myśl p. namiestnikowej Potockiej i uzyskał w tej szlachetnej pani gorącą poplecznicę dla tego planu. Objęła więc z radością protektorat nad balem i zajęła się bardzo gorliwie urządzeniem i przeprowadzeniem tego balu, którego dochód przeznaczono na pierwsze założenie kolonii.

Tragedya miłosna. Z Czortkowa nam donoszą: W piątek popołudniu znaleziono w mieszkaniu państwa Włodzimierzostwa Chilewskich zwłoki pani Chilewskiej z piersią przestrzeloną, a obok niej zwłoki Romana Knobla oficera stacyonowanego tu 95 p. p. Pani Chilewska była żoną komisarza tutejszej dyrekcyi skarbu. Jako wzorowa żona i matka dwojga małych dzieci, odpierała energicznie wszystkie ataki miłosne p. Knobla, który się w niej, bo była bardzo piękną, szalenie zakochał. Owóż w piątek, kiedy p. komisarz wyjechał w sprawach urzędowych, porucznik Knobel wpadł do mieszkania pp. Chilewskich i zastrzelił ją, poczem sam sobie życie odebrał. Pani Chilewska liczyła zaledwie 25 lat.

Według położenia zwłok i innych okoliczności, wnosić należy, że porucznik Knobl dał do p. Chilewskiej dwa strzały. Pierwszy, kiedy wyrwawszy się, chciała od niego uciekać, wtedy strzelił jej w głowę, kula weszła za uchem i ugrzęzła w mózgu. A kiedy wskutek tego strzału p. Chilewska upadła, strzelił do niej drugi raz w piersi. Pani Chilewska była z domu Gamska, a ojciec jest znanym przedsiębiorcą kolejowym.

Ucieczka pośrednika bankierskiego. Ze Stanisławowa zbiegł tymi dniami niejaki Izrael Krumholz, pośrednik w zaciąganiu pożyczek wekslowych, sprzeniewierzywszy bardzo znaczną sumę na niekorzyść wielu osób, które mu w zupełności ufały. Żadanie jego polegało na tem, że przyjmował od kupców miejscowych i zamiejscowych weksle, które następnie spieniężał u bankierów. Fungował więc jako mąż zaufania jednej i drugiej strony, gdyż szukający kredytu powierzali mu weksle, a bankier wypłacał mu walutę, nie znając często osobiście swego dłużnika, a oglądał się tylko na opinię pośrednika.

Krumholz cieszył się wielkiem zaufaniem u bankierów stanisławowskich, a przez ręce jego przechodziły krocie tysięcy. Wprawdzie czasem transakcye jego budziły nieufność u niektórych interesentów, ale umiał on ją zawsze usunąć, jużto ofiarując wysoki procent za pożyczki wekslowe, jużto płacąc „z moralnego obowiązku" weksle za jego pośrednictwem zrealizowane z własnych funduszów, jużto dając na weksel wręczony bankierowi z własnej kieszeni połowę waluty. Jednakowoż poza tymi pozorami *noblessy* kryły się interesy podejrzane. I tak pokazuje się, że puścił on w obieg weksle, o ile dotychczas skonstatowano wprawdzie nie sfałszowane, ale pochodzące od osób nie przedstawiających żadnej wartości kredytowej, naprzykład furmanów i t. p. Osoby te weksle takie podpisywały, bankierzy mając zaufanie po Krumholza walutę wypłacali, a on pieniądze chował dla siebie, płacąc tylko za danie podpisu suty procent. Zdaje się też, że wielu interesentom waluty dla nich podjętej wcale nie wypłacił. Jak wielką jest suma jego malwersacyj, dotąd nie dało się sprawdzić. Mówią o 200.000 koron. Syn Krumholza został we czwartek aresztowany jako podejrzany o współwinę. Sprawa ta obudziła w Stanisławowie wielki popłoch i sensacyę. Kupcy bowiem szukają swoich weksli, na które pieniędzy nie otrzymali, a bankierzy szukają swoich pieniędzy, za które otrzymali weksle „pieniężne" bezwartościowe.

Rozbicie puszek na Wawel odbędzie się w niedzielę, dnia 12 b. m. o godz. 5 popołudniu w mieszkaniu p. Seferowiczowej (główna poczta).

Mylna pogłoska. Ze sfer teatralnych proszą nas o zanotowanie, że najzupełniej fałszywą i bezpodstawną jest pogłoska, jakoby artysta teatru miejskiego ś. p. Roman zginął śmiercią samobójczą przez otrucie, rzekomo z powodu niesnasek rodzinnych. Pogłoska ta powstała stąd, iż jakiś nieuczciwy sprawozdawca zatelegrafował ze Lwowa tę z palca wyssaną wiadomość do *Fester Lloydu*.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kolei Chabówka - Zakopane i Zwardoń - Sól.

Demonstracye aktorów. Z Petersburga donoszą, że aktorowie tamecznych cesarskich teatrów postanowili urządzić demonstracyę na rzecz Gorkiego. Mianowicie po iawać się do dymisyi i w podaniu tem oświadczyć, że uwięzienie Gorkiego tak wielką przejęło ich boleścią, iż pod jej wpływem nie mogą występować na scenie. Dotąd jednak podał się do dymisyi tylko Szoljopin, bardzo ceniony w Petersburgu śpiewak operowy.

Co się zaś tyczy Gorkiego, to sprawa jego nie jest na najlepszej drodze. Podobno w jego mieszkaniu znaleziono brulion manifestu, który komitet rewolucyjny ogłosił przed rozpoczęciem owych pamiętnych niedzielnych rozruchów, a w którym to manifeście ogłaszano między innymi detronizacyę cara i banicyę dla całej rodziny Romanowów. Owóż Gorkij utrzymuje, że nie wie, w jaki sposób brulion tego manifestu znalazł się w jego mieszkaniu, przypuszcza owszem, że podrzuciła mu go policya. Takie rzeczy dzieją się bardzo często w Rosyi. Policya i żandarmerya tameczna już niejednokrotnie podrzucała odezwy rewolucyjne, manifesty, nawet broń, w tych mieszkaniach, w których miała dokonać rewizyi.

Jeżeliby udowodniono Gorkiemu, że on jest autorem owego manifestu, to wielki ten poeta skazanyby został co najmniej na ciężkie roboty. Każdy inny śmiertelnik poszedłby na szubienicę.

W każdym razie jest to wielki błąd ze strony Trepowa, że kazał Gorkiego aresztować.

Pan Modest Męciński, znakomity nasz tenor, który już przed paru laty zachwycał publiczność Lwowa, stał się teraz ulubieńcem muzykalnej publiczności Stockholmu. Stolica Szwecyi zachwycona jest tym bohaterskim tenorem, który na scenie opery stockholmskiej odtworzył cały szereg postaci wagnerowskich, a nadto występował w „Pajacach", „Aidzie" i „Fauście". Teraz zaś znakomitego naszego tenora zaangażowano na występy gościnne do Covent Garden do Londynu. Występy te rozpoczną się w maju.

Koncert Stanisławy Arnoldówny, młodocianej Lwowianki, która jako wiolinistka zyskała w muzykalnej Pradze uznanie najpoważniejszej krytyki, odbędzie się w sali „Domu Narodnego" we czwartek 16 b. m. Wspólnie z panną Arnoldówną wystąpi w tym koncercie pianistka czeska panna Lola Beranówna. Akompaniować będzie pannie Arnoldównie znakomity pianista p. Hajek. Bilety sprzedaje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Członkiem kuratoryi fundacyi br. Hirscha dla Galicyi i Bukowiny zamianowało ministerstwo wyznań i oświaty p. Augusta Dobieckiego, radzcę sekcyjnego w ministerstwie handlu. Do kuratoryi tej fundacyi rząd mianuje czterech członków; w ostatnich latach byli nimi: szef sekcyi Edward z Oleksowa Gniewosz, szef sekcyi dr. Henryk Roża, radzca dworu dr. Juliusz Kleeberg i — od trzech lat — szef sekcyi dr. Ludwik Ćwikliński. P. Edward Gniewosz, który był zarazem wiceprezesem kuratoryi, będąc w podeszłym wieku, ustąpił niedawno z kuratoryi i właśnie w jego miejsce mianowano p. Augusta Dobieckiego członkiem kuratoryi; wiceprezesem kuratoryi został w miejsce p. Gniewosza szef sekcyi dr. Ludwik Ćwikliński.

Fundacya bar. Hirscha utrzymuje w Galicyi i na Bukowinie liczne szkoły dla młodzieży żydowskiej; w szkołach tych w Galicyi jest językiem wykładowym — na mocy aktu fundacyjnego — język polski. Do kuratoryi, z pomiędzy członków nie przez rząd mianowanych, należy między innymi radzca dworu dr. M. Frydman, naczelny redaktor *Fremdenblattu*. Urząd kuratorów jest honorowy.

Członek klubu austr. automobilowego, reprezentant światowej firmy automobilowej Clement-Bayard z Paryża przyjechał do Lwowa ze swoim samochodem i zaprasza interesowanych, by zechcieli oglądać maszynę od godz. 12-ej do 2-giej w południe do 9 bm. w magazynie pp. Stromengerów przy ul. Karola Ludwika l. 5.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 8 bm. Prof dr. E. Habdank-Dunikowski: O klejnotach (z demonstracyami). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Samobójstwo. W Złoczowie zastrzelił się w lokalu Kasy zaliczkowej funkcyonaryusz tej instytucyi, Julian Romańczuk. Na krótko przed śmiercią szamotał się z rewolwerem w ręce ze swą żoną, która jednak wyrwała się i uciekła do sąsiadów. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zmarli. W Warszawie Julia z Gallów Wolffowa, matka redaktora *Tygodnika illustrowanego*, a wdowa po znanym księgarzu-wydawcy. — W Dębicy Kazimierz Rybakiewicz, adjunkt sądowy, w 34 roku życia. — W Stryju X. Wojciech Dziedzic, katecheta gimnazyalny, przeżywszy lat 41.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 2 R. Bar. 774. Spada. Pochmurno.

Zachwyt.

— Cóżeś taki rozpromieniony? Narzeczona pewnie napisała ognisty list miłosny

Nauczyciel: Cudny! cudny! Nie ma w nim ani jednego błędu!

Kłamca. *Mąż.* Chciałem napisać do ciebie z podróży, ale nigdzie nie mogłem znaleźć *karty z widokiem...*

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek: po raz 1-szy „Cień," sztuka w 3 aktach Wilhelma Feldmana. Przedostatni gościnny występ Wandy Siemaszkowej. — We środę „Królowa cyganów," operetka R. Dellingera.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 lutego. Gościnne występy Wincentego Rapackiego (syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Część ekonomiczna.

§ **Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy.** Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905, a o ile taryfy zostają podwyższone, z ważnością od dnia 15 lutego 1905 wchodzi w życie nowa taryfa wraz z dodatkiem dla bezpośredniego przewozu przesyłek pospiesznych i zwykłych w obrębie między Wiedniem dworzec północny, dworzec c. k. kolei państw. i dworzec c. k. uprzyw. kolei północnej nad Dunajem (Donau-Uferbahnhof) z jednej a stacyami c. k. uprz. kolei północnej i stacyami c. k. austr. kolei państw. (linie w Galicyi i na Bukowinie) z drugiej strony.

Taryfa ta zawiera taryfy stacyjne dla przesyłek podpadających taryfom klasowym, do Wiednia (dworzec północny i c. k. kolei państwowych) i do Wiednia (Donau-Uferbahnhof), jakoteż taryfy wyjątkowe dla różnych towarów; dodatek zaś zniżone taryfy dla cementu, żelaza, żywych ryb, raków i krochmalu w różnych relacyach.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych stronnictw opozycyjnych pod przewodnictwem prezesa Koszuta, który powitał zebranie i wyraził radość z powodu świetnego zwycięstwa wyborczego. Aladar Zichy imieniem wszystkich wyraził Koszutowi podziękowanie za niezrównaną gorliwość, lojalność i takt w kierowaniu wyborami. Koszut wniósł, aby koalicya opozycyi i nadal była utrzymana. Do wniosku tego przyłączyli się Banffy i hr. Zichy, poczem go jednogłośnie przyjęto.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny, nacyonalista Ribaracz wniósł interpelacyę, czy to prawdą jest, że król w kasynie wojskowem wyraził się, że jest za porównawczą próbą dział. Mówca zapytał, jak to pogodzić z konstytucyą i parlamentaryzmem. Prezydent izby powiedział, że zakomunikuje tę interpelacyę prezydentowi gabinetu, poczem jednakże oświadczył, że gabinet podał się do dymisyi i posiedzenie zamknięto.

Wrocław. *Schlesische Zeitung* donosi z Rybnika, że w niedzielę w Niedobrzycach odbyło się zgromadzenie robotników, na którem postanowiono obecnie nie rozpoczynać strejku.

Berlin. Strejkowy komitet siedmiu zatelegrafował do kanclerza Bülowa z zapytaniem, czy przyjmie memoryał, zawierający żądanie 15 proc. podwyższenia płacy, bezkarności dla przewódców strejku i dobrego obchodzenia się z robotnikami. Kanclerz odpowiedział również telegraficznie, że gotów jest pośredniczyć w rokowaniach, ale pod warunkiem, że robotnicy podejmą wpierw pracę.

Essen. Właściciele kopalń odmówili rokowań ze strejkowym komitetem siedmiu, powiadając, że nie uważają ich za prawnych reprezentantów robotników.

Konstantynopol. Dnia 23 bm. przybędzie tu Stössel z 200 oficerami rosyjskimi z Portu Artura.

Charleroi. Na podstawie niedzielnej uchwały zgromadzenia górników, wszyscy górnicy tutejszego okręgu rozpoczęli strejk.

Sofia. Na ponowne zaproszenie ces. Wilhelma, ks. Ferdynand odjechał w poniedziałek do Berlina.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś małemi partyami odstawiono do sądu karnego 32 uczestników niedzielnych wybryków, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, ciężkiego uszkodzenia ciała inspektorów policyjnych, zbiegowiska, znieważenia straży policyjnej i mieszania się w jej czynności.

We czwartek odbyła się u delegata Fedorowicza przy współudziale prezydenta miasta i radców miejskich konferencya w sprawie powiększenia liczby żołnierzy policyjnych w Krakowie.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu szlachty uchwalono następujący adres do cara:

Szlachta petersburska jest szczęśliwa, że może wyrazić W. Ces. Mości i Cesarzowej życzenia z powodu urodzin następcy tronu. Oby Bóg dał mu zdrowie i sławę! Czasy są ciężkie. Serca nasze są przepełnione smutkiem z powodu zaburzeń zewnętrznych i wewnętrznych. Nieprzyjaciele nas atakują. Celem ich jest zmusić Rosyę do haniebnego pokoju, zniszczyć ją, oderwać od niej należące do niej terytorya i wywrócić uświęcony przez wieki system rządów. Taka sytuacya wymaga wytężenia wszystkich sił duchowych i fizycznych kraju; musi być znaleziona droga wyjścia. Każde słowo, które w tej poważnej godzinie zwraca się do W. Ces. Mości, pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Wszystkie nasze nadzieje spoczywają w Waszej Ces. Mości, i wszyscy jesteśmy świadkami trosk W. Ces. Mości dla rozwoju i dobra Rosyi.

Dzień 25 grudnia z. r. ożywił nadzieje tych poddanych, którzy z powodu korzystnego wrażenia, jakie wywarł ogłoszony w dniu tym manifest, widzą prawdziwe szczęście ojczyzny w spokoju kraju i uczynieniu zadość pilnym potrzebom narodu. Liczba tak myślących Rosyan jest ogromna. Są oni silni przez swe zasady, ale nie są zdolni do walki przeciw tajnej organizacyi, która usiłuje zachwiać podstawy rządu i społeczeństwa.

Nie po raz pierwszy widzimy ciężkie chmury nad Rosyą; widziała ona już nieprzyjaciela na Kremlu i także zaburzenia wewnętrzne. Ale ojczyzna nasza zawsze rosła w siłę i robiła ciągle ogromne postępy w swym rozwoju. Z połączenia autokratycznej monarchii z poddanym narodem rosyjskim czerpała Rosya zawsze siłę, której nie mogli pokonać ani nieprzyjaciele zewnętrzni, ani zamieszki wewnętrzne. Szlachta petersburska przekonana jest, że to połączenie jest niezachwiane i musi odnieść zwycięstwo.

Z pomocą Bożą nasze wojska walczące narażą swe życie za cesarza i ojczyznę i oręż rosyjski nową sławą okryją. Z pomocą Bożą także wewnętrzne rozruchy się skończą.

Zamiary Waszej Ces. Mości są jasne. Cały naród oczekuje z utęsknieniem spełnienia woli cesarskiej, ale urzędnicy i mężowie stanu, jakkolwiekby byli gorliwi, nie mogą rozwiązać wszystkich kwestyj życia narodowego.

Przodkowie W. Ces. Mości słuchali głosu Rosyan, wybranych przez naród. Zwyczaj ten nie osłabił autokracyi, przeciwnie, wzmocnił ją i przyczynił się do jej obecnej wielkości.

Prosimy teraz W. C. Mości, rozkaż, ażeby wybrani zastępcy narodu swobodnie głos swój podnieśli aż do wyżyn tronu i podług wskazówek monarchy brali udział w ustawodawstwie i w obradach nad zarządzeniami rządu.

Szlachta petersburska wierzy że jeżeli car mieć będzie zaufanie i ogłosi, że tron i naród są ściśle połączone, to wstrząśnienia wewnętrzne ustaną, tak, że cała Rosya podniesie się, ażeby wiernie i w sposób użyteczny służyć swemu monarsze, na szczęście i sławę kraju, jakoteż na postrach nieprzyjaciół.

Adres ten przyjęto 158 głosami przeciw 30.

Warszawa. Strejk się rozszerza. Robotnicy wr czyli wczoraj fabrykantom swe żądania; są to: 8 godzinny czas pracy, zniesienie pracy akordowej, podwyższenie płacy. Wobec niemożliwości spełnienia tych żądań, właściciele fabryk prosili telegraficznie ministra skarbu, aby mogli brać udział w obradach nad kwestyą robotniczą, której rozwiązanie jest możliwe tylko na drodze ustawodawczej.

Poznań. Bezrobocie rozszerzyło się na całą kopalnię „Królowej Ludwiki", która zatrudniała w roku zeszłym średnio 8380 robotników. Dotąd toczą się układy między Dyrekcyą a mężami zaufania górników. W kopalni Gwidola w piątek o 5 rano oświadczył dyrektor zebranym robotnikom, że daje im 3 dni do namysłu. Jeżeli po trzech dniach nie wrócą do pracy, mogą przyjść po swoje papiery. W kopalni „Szczęście Ludwiki" położono w nocy nabój dynamitowy pod próg domu, w którym mieszka sztygar. Nabój wybuchł i uszkodził próg i drzwi.

Petersburg. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra skarbu zgromadzenie reprezentantów fabryk prywatnych i państwowych z okręgu petersburskiego. Fabrykanci postanowili utworzyć grupy, obejmujące pokrewne gałęzie produkcyi, ażeby obradować nad tem, które potrzeby robotników mogą być natychmiast zaspokojone, ile możności nie czekając na uregulowanie ogólnych kwestyi przez ustawodawstwo, co do których minister skarbu poczynił już propozycye komitetowi ministrów.

Petersburg. Rozkaz do ministra dworu cesarskiego wyłącza z listy kamerjunkrów dworskich byłego czernihowskiego marszałka szlachty Aleksandra Muchanowa i redaktora *Prawa* radnego petersburskiego Nabokowa.

Siewiero zapadnyj Kraj donosi, że wypuszczono z więzienia historyka prof. Kariejewa, pisarza Pisarewa i redaktora Hessela.

Sosnowiec. Ruch strejkowy trwa dalej. Wczoraj ogłoszono rozporządzenie jenerała-gubernatora w sprawie gromadzenia się ludu. We wczorajszej manifestacyi obnoszono sztandary z napisami: „Precz z autokracyą! Precz z wojną!" Odpowiednio do żądań strejkujących, wstrzymano naukę w szkole górniczej w Dąbrowie.

Petersburg. W chwili obecnej zamknięte są następujące wyższe zakłady naukowe: Politechnika za radą profesorów aż do 14 września b. r.; instytuty: inżynierów komunikacyi, leśny, elektrotechniczny, wyższe kursa żeńskie i kursa Leskafta zamknięto aż do dalszego zarządzenia.

Na wyższych kursach żeńskich w Moskwie wykłady nie będą wznowione w b. roku.

Petersburg. (Ag. petersburska). W ostatnim czasie pojawiło się w prasie angielskiej mnóstwo zupełnie zmyślonych sprawozdań o niepokojach w Rosyi; np. *Daily Chronicle* doniosła z Petersburga, jakoby zbuntowało się 6000 rezerwistów załogi Petershofu. Wiadomość ta jak i szereg innych jest nieprawdziwą. Obecne położenie w Rosyi jest tego rodzaju, iż podobne zajścia są niemożliwe.

Odessa. (Agencya petersburska). Uniwersytet zamknięto.

Kazań. (Ag. pet.). W mieście panuje spokój. Gazowni i zakładu elektrycznego strzeże wojsko. Uniwersytet zamknięty.

Moskwa. Strejk robotników kanałowych ukończony. Magistrat przyjął wszystkie żądania robotników.

Tyflis. Rozruchy w ostatnich dniach nie ustały. Kilku agitatorów, którzy w piątek wieczorem rozdawali proklamacye, aresztowano. Sobota przeszła spokojnie. W niedzielę rano robotnicy poczęli gromadzić się w centrum miasta. Około południa rozwinęli czerwony sztandar, rozdali proklamacye i poczęli strzelać z rewolwerów do policyantów, którzy chcieli im odebrać sztandar. Trzech policyantów zraniono, z tych dwóch ciężko. Policya rozprószyła demonstrantów, 30 z nich aresztowano. Przy rozpraszaniu reszty przez policyę i kozaków zraniono jednego policyanta. Liczba rannych robotników nie jest znana. Do szpitala przewieziono dziesięciu, w tem dwóch ciężko rannych, reszta lekko. Z dzienników tutejszych wychodzi tylko *Kaukaz*. Dnia 6 bm. zniszczono drukarnię gazety *Tyfliski Listok*.

Na kolei transkaukaskiej strejk się rozszerza. W sobotę zaprzestali pracy dróżnicy i dozorcy stacyjni na 6 stacyach tej kolei. Także robotnicy portowi w Poti strejkują. W niedzielę wszyscy maszyniści, zajęci przy lokomotywach, które miały odjechać, na tutejszym dworcu zastrejkowali. W sobotę pociąg wojskowy, który miał odejść do Batumu, wykoleił się wskutek zerwania szyn przez robotników. Wypadku nieszczęśliwego nie było przy tem.

Paryż. Senat przyjął 220 głosami przeciw 29 artykuł ustawy wojskowej, ustanawiającej dwuletni czas służby wojskowej.

Mons (w Belgii). Liczba strejkujących wzrosła do 16.000.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiadali ministrowie Wittek, Call, dr. Klein i hr. Buquoy na interpelacye, poczem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Przemawiał „contra" socyalista Schumeier, który żalił się na wielkie ciężary wojskowe.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 7 lutego. W. Gniewosz z Kontów. T. Fedorowicz z Klebanówki. L. Horodyski z Tłusteńkiego. K. Czarkowski z Niegowic. X. W. Skorobohatyj z Bortnik. E. Zieleniewski i M. Chłapowski z Krakowa. A. Markowska z Mostów Wielkich. H. Zakrzewska z Oskrzesiniec. M. Sachs z Kijowa. M. Łozińska z Podola. H. Rosenbusch z Jasła. H. Piątkiewiczowa z Podwołoczysk. A. Doschot z Pałachicz.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 lutego. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. J. Madeyski z Gajów. H. Mierzyński z Dubowiec. P. Sobolewski z Turzego. P. Leszczyński z Olszanicy. Chr. Winkler z Hamburga. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. X. Laziński z Łańcuta. S. Agopsowicz z Nowego miasta. L. Cieński z Jabłonowa. Dr. Zoll z Krakowa. M. Burżyński z Buczacza.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 lutego. A. Łokuciejowski z Lipska. F. Rauch z Sambora. W. Kemmettmüller z Norymbergi. M. Lipski ze Stanisławowa. P. Stiermer z Wołoczysk. A. Klerings i G. Lippa z Wiednia. R. Olkiszewski z Jaćmierza. J. Offner i K. Niczkie z Krakowa. B. Powroźnicka z Jarosławia. A. Deloff z Warszawy. H. Lekczyńska z Remenowa. G. Ząbecki z Wołynia. W. Rabczański z Zagórzan. M. Pokiński z Rudek. Z. Redlichowa z Sanoka. F. Maiss z Bochni. W. Zarzycki z Skoryk. R. Giżyński ze Stryja. J. Janko z Skomorochów.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.00, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10.02*.

Z Tarnopola: 5.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10, 5.59, 9.10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.55, 10.40*

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.[illegible]

Do Rzeszowa: 9.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego **1.55**, 6.30, 9*, 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24

Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.15, 8.05, 6.40*, 11.05*

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9.25, 8.40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

KAMILA ŁOPACKA

żona em. c. k. radcy Sądu krajowego

przeżywszy lat 64, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Bogu dnia 6 lutego 1905 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 8-go lutego 1905, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 28 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż, dzieci, wnuki i Rodzina — krewnych, przyjaciół i pobożnych obrzęd ścian zapraszają.

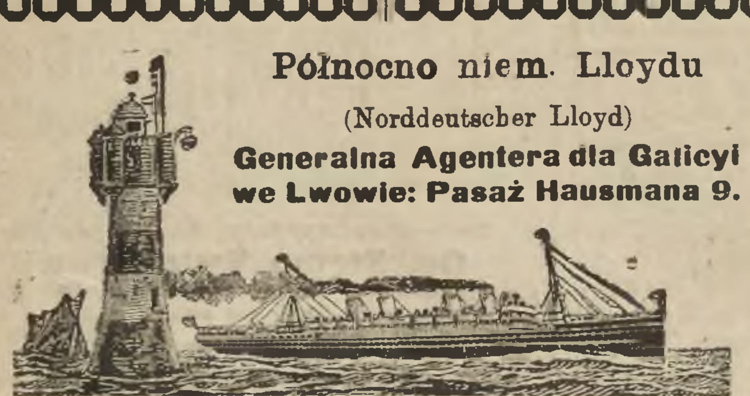
Lwów, dnia 6. lutego 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Północno niem. Lloydu

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentera dla Galicyi we Lwowie: Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pośpiesznymi, i pocztowymi parostatkami.

Do Stanów Zjedn. Ameryki:
(Nowego Yorku; Baltimore; Galvestonu)
Kanady; Brazylii; Argentyny (Buenos Aires) **Australii; Japonii, Chin etc.**

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata"

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety:

Generalna agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie

Pasaż Hausmanna 9.

KONSTANTYNOPOL.

Wycieczka Wielkanocna.

Prospekta rozsyła: Dom komisowy i spedycyjny Jakóba Spetta we Lwowie.

KONICZYNY

we wszystkich odmianach, z plombą i atestem krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej, dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY we Lwowie,

plac Smolki Nr. 5.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, samiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń **Sokołowskiego**

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16. poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Do sprzedania 4 konie kareciane 16·1 skarogniade 1 para 5-cio letnie 2 para 7-mio letnie. Doskonale w czwórce ułożone. Bliższych informacyi udzieli z grzeczności Wny **Stromenger**, skład uprzęży i powozów we Lwowie.

Do sprzedania. Majątek we wschodniej Galicyi w obszarze 1600 morgów z gorzelnią i suchymi dochodami, w doskonałej pszennej glebie z pięknym parkiem, domem mieszkalnym, 14 pokojach, Bliższej informacyi udziela się odwrotnie. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod **A. P. N.** poste restante Lwów.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, Plac Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye.

Nowość!

Krajowe odznaki kotylionowe. Sortyment na listku paproci, zamiast w kowercie, dla jednej damy 60 hal. Setka najrozmaitszych orderów od 7 Kor. do 18 kor., również peleryny i płaszcze balowe poleca **„Szarotka"** Lwów, ul. Halicka 20.

Rządzca

ekonom, żonaty, ukończona szkoła rolnicza, tęgi energiczny rolnik, najlepsze referencye pragnie zmienić posadę. Rolnik post. restant. Lisko l. 10.

Jarzyny, kalafiory, owoce, pomarańcze i inne artykuły spożywcze wysyła 5 kg pocztą **„Biuro Ogrodnicze"** Lwów, Leona Sapiehy 81. Detailicznie sprzedaje w handlu swym Hetmańska 8.

SYRIUSZ. Lwów, Trzeciego Maja 2 poleca tylko na lepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. **Kawa palona** ½ klg. 2 k.

W willi przy ul. św. Zofii 18 A są do wynajęcia od 1 lipca **8 względnie 12 pokoi,** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka nadto stajnia i wozownia.

Likiery sporządza sobie każdy sam **w sposób pojedyńczy na zimno,** oszczędzając przytem 50 procent za pomocą esencyi **„Monopol"**. Główny skład droguerya Menkesa, Lwów, Kaźmierzowska. Cenniki i przepisy darmo.

Majątek przeważnie lasowy kupię płacąc gotówką, począwszy od 5 00 morgów. Zgłoszenia **Dr Alojzy Kraus** adwokat krajowy „6000" Lwów, plac Ducha 3

Prywatne doniesienia.

Mleczarnia dworska

Hujcze, poczta w miejscu, sprzedaje codzień **świeże masło deserowe** pierwszej jakości w cenie trzy korony za jeden kilogram z opakowaniem loco Hujcze.

Przystojny

z szlacheckiej rodziny pochodzący, około 30 lat liczący, urzędnik państwowy IX rangi, posiadający majątek przynoszący mu rocznie kilkaset koron — z braku znajomości na tej drodze poszukuje towarzyszki życia, którąby prócz przyjemnej powierzchowności miała posagu 60 000 koron. — Sprawę traktuję seryo — za dyskrecyę ręczy — na anonimy nie odpowiada. Zgłoszenie przyjmuje do 25-go lutego 1905. Post. rest. „Szczęście" Przemyśl.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zamożniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Dla Panów

na karnawał!

Koszule po 1.50, 2.— 2 50, 2.75
Kamizelki frakowe od 4.50

Klaki, Rękawiczki

Krawaty, Lakiery „Ideal" Chustki, Skarpetki i t p.

poleca

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów

Plac Maryacki l. 8

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski

Za drugie półrocze 1904 r., (51. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

Czterdzieści koron,

którą wypłacać będą, od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż wszystkie filie Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1905.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wiesenburg
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Za darmo otrzyma każdy

wspaniały kalendarz

zawierający około 100 illustracyi

Kalendarz „Bociana"

na r. 1905,

kto zaprenumeruje Tygodnik humorystyczno-satyryczny „Bocian" na pół roku i nadeśle półroczną prenumeratę w kwocie 4 korony wprost do centralnej Administracyi.

Kraków, ul. Zielona l. 7.

---

1. marca najbliższe ciągnienia 2

14 ciągnień w roku

1 los włoski czerw. krzyża
1 los węgierski „ „
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tytoniowy
1 los „Jesziv" dobrego serca.

Główne wygrane:

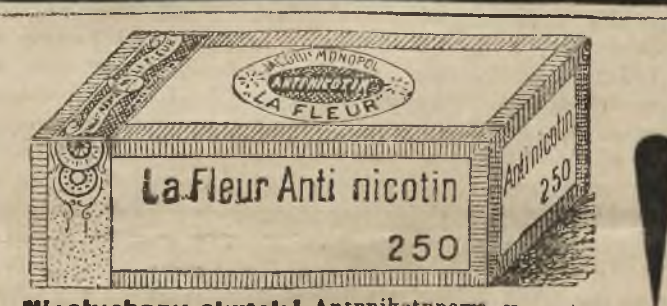
K. 40.000, 20 000, 10.000 etc Frc 100.000, 75.000 etc.

Razem 5 losów w 82 ratach po k. 5 — Prawo gry natymiast po złożeniu 1 raty. Czeki i gazeta bezpłatnie.

Dom bankowy

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 8.



Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe hilsy w cygaretowych pudełkach. Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialitet" Fabryka Jacobi. Wien VIII, Pianistörstrasse.

NAJWIĘKSZY W KRAJU SKŁAD NASION

BUKIETY artystycznie wiązane: **ŚLUBNE, BALOWE, KOTYLIONOWE**

POLECA NAJTANIEJ ZAKŁAD OGRODNICZY,

M. Woliński

we Lwowie — PLAC MARYACKI 8.

Dla Prowincyi w specyalnem opakowaniu. — Dla Komitetów balowych i Towarzystw Kasynowych znaczne ustępstwa.

NAJWIĘKSZY W KRAJU SKŁAD NASION!

MLEKO i śmietanka

w zamkniętych flaszkach

dostawia codziennie do mieszkań

Mleczarnia Przeworska, Lwów

pl. Smolki 5, ul. Hetmańska 8.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.